

rodzina

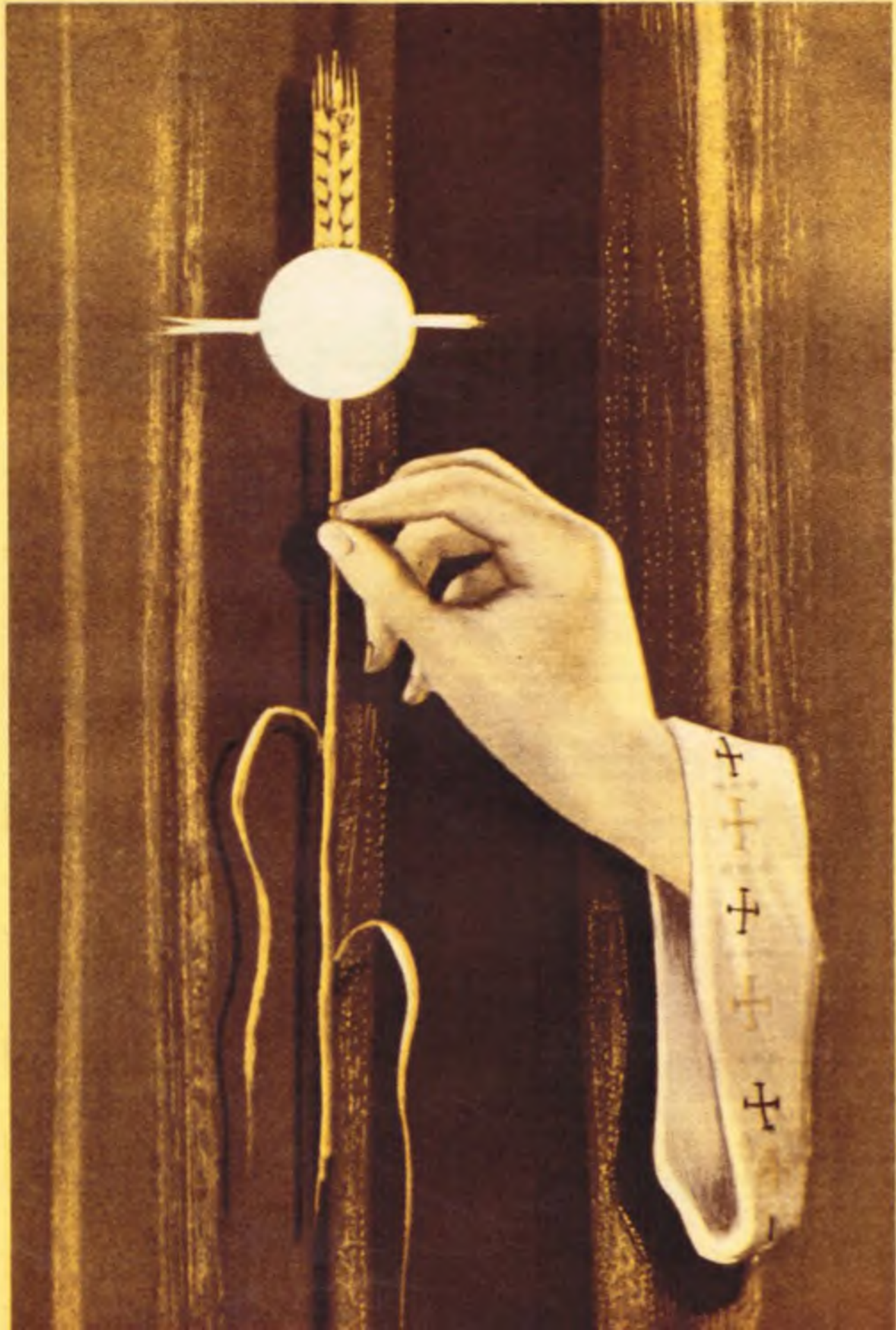
TYGODNIK KATOLICKI

NR 23 (615)
4 CZERWCA 72 R.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO
CIAŁA ●

OŚWIATA — DOBRODZIEJ-
STWEM MŁODZIEŻY
BURY ●

CENA 2 ZŁ.



Z listu
św. Jana
Apostoła
3, 13 — 18

II Niedziela po Zesłaniu
Ducha Św.

13. Nie dziwcie się, bracia, jeśli was świat nienawidzi. 14. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, ponieważ miłujemy braci; kto (zaś) nie miłuje, — pozostaje w śmierci. 15. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest mordercą, a wiecie, że żaden morderca nie ma życia wiecznego. (które by) w nim trwało. 16. Przez to poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje; i my winniśmy za braci ofiarować życie. 17. Kto zaś miałby dobra świata i widziałby brata swego cierpiącego niedostatek, a zamknąłby serce swoje wobec niego, — jakże w nim przebywa miłość Boga? 18. Dzieci (moje)! Nie miłujmy słowem ani językiem, lecz w czynie i (w) prawdzie!

wg św.
Łukasza
14, 15 — 24

15. Gdy usłyszał to jeden ze współuczniów, rzekł do niego (Jezusa): Błogosławiony ten, który będzie spożywał chleb w Królestwie Bożym. 16. Jezus zaś odpowiedział mu: Człowiek pewien przygotował wielką ucztę i zaprosił wielu. 17. W porze, gdy miała rozpocząć się ucztę, posłał też sługę swego, aby powiedział zaproszonym: Przybywajcie, ponieważ już (wszystko) przygotowane zostało! 18. I, poczynając od pierwszego, wszyscy wymawiali się. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem posiadłość większą i koniecznie muszę pójść obejrzeć ją; proszę cię (przeeto), miej mnie za wymówionego. 19. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mnie za wymówionego. 20. A inny (jeszcze) rzekł: Zonę pojąłem, i dlatego nie mogę przyjść. 21. I wróciwszy sługa (ów) oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewał się pan domu i rzekł do sługi swego: Wyjdź szybko na ulicę i zakamarki miasta i wprowadź tu ułogich i ułomnych, ślepych i chorych. 22. I (wykonawszy to) rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, i jeszcze jest miejsce. 23. I rzekł pan do sługi: Wyjdź na drogi i opłotki i przymuszaj do wejścia, aby zapelnili się dom mój. 24. Powiadam wam bowiem, że żaden z tych zaproszonych mężów nie zakosztuje uczytu mojego.

KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ 1 J 3, 13-18

„Nie dziwcie się, bracia, jeśli was świat nienawidzi”. — W tym liście św. Jan Ap. jedyny raz używa słowa „bracia”, ale w ten sposób wyraża więź, jaka go łączy z wiernymi. A wierni ci nie powinni dziwić się, gdy ich świat nienawidzi. „Świat” u św. Jana Ewangelisty oznacza ludzi sprzeciwiających się Bogu. Nienawiść tę, odnoszącą się do uczniów (Apostołów) i wiernych, zapowiedział Pan: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego, że jednak ze świata nie jesteście, alem ja was wybrał ze świata, dlatego świat was nienawidzi”. Teraz, w liście, Św. Jan poszerza zapowiedź Chrystusa na wszystkich wiernych.

Dlaczego świat nienawidzi wiernych? Odpowiedź daje nam wiersz następny, w którym Autor wypowiada się w imieniu wiernych: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, ponieważ miłujemy braci”. — Czas dokonany „przeszliśmy” wyraża, że to przejście „ze śmierci do życia” dokonało się już dawno, tzn. na chrzcie św., ale skutek tego przejścia trwa nadal: „ponieważ miłujemy braci”. Skutkiem i znakiem owego przejścia jest trwała miłość bliźniego — braci w Chrystusie Panu. „Kto (zaś) nie miłuje, — pozostaje w śmierci”. — Nie ma udziału w życiu Bożym ten, kto nie kocha bliźniego. Narodzenie się do nowego życia nadprzyrodzonego nie odbywa się bez bólu: „Wy płakać i narzekać będziecie, a świat będzie się weselił... Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina; ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego cierpienia z radości, że się człowiek na świat narodził”.

A sprawa to zasadnicza: „Każdy, kto nienawidzi brata swego (bliźniego), jest mordercą, a wiecie, że żaden morderca nie ma życia wiecznego, (które by) w nim trwało”. — Przyznać trzeba, że wiersz ten zawiera w sobie bardzo ostre sformułowanie. Porównanie nienawiści do morderstwa przypomina morderstwo Abela przez Kaina; takim określeniem nazwany został diabeł jako „morderca od początku”. W tym duchu utrzymana jest również interpretacja piątego przykazania Bożego w Kazaniu na Górze: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd...” (Mt 5, 21n). W ST morderstwo karane było śmiercią winowajcy. NT postępuje podobnie: wprawdzie nie karze zabraniam życia doczesnego, bo czeka na poprawę winowajcy, ale uparte go delikwenta pozbawia życia wiecznego, jeśli ten uparcie nie chce mi-



CUDOWNE ROZMNOŻENIE CHLEBA — Mt. 15, 13—21.

łować brata swego, owszem — nienawidzi go. Nienawiść zaś słusznie nazwana została morderstwem, skoro ta odbiera bliźniemu stanowisko, prześć, radość, zaufanie we własne siły itd.

Św. Jan nie kończy swej myśli na obrazie negatywnym i skądinąd smutnym. Podejmuje myśl pozytywną: „Przez to poznaliśmy miłość, że On (tzn. Jezus) oddał (ofiarował) za nas życie swoje”. — To, co dotąd powiedział Apostoł o miłości bliźniego, nie miałoby większego znaczenia, gdyby tu nie uprzedziła nas miłość Boga ku nam. A miłość tę poznaliśmy po tym, że On, tzn. Jezus Chrystus, ofiarował za nas życie swoje na krzyżu, byśmy mieli w sobie życie wieczne, czyli zbawienie. „I my winniśmy za braci ofiarować życie”. — Rzecz zrozumiała, w tej części wiersza nakreślone zostały skrajne granice ofiary, do jakiej zobowiązuje nas miłość bliźniego w imię miłości Boga. Jednakże miłość brata nie cofa się przed żadną ofiarą i pragnie dlań dobra za wszelką cenę.

Dwa ostatnie wiersze naszej Lekcji są natury praktycznej. Św. Jan Ap. wyciąga tu wnioski konkretne z tego, co powiedział przedtem: „Kto zaś miałby dobra świata (dosł.: życie świata wzgl. życiową podstawę świata) i widziałby brata swego cierpiącego niedostatek, a zamknąłby serce swoje wobec niego, — jakże w nim przebywa miłość Boga?”. — Innymi słowy, nie może być miłości ku Bogu w tym człowieku, który obojętnie patrzy na drugiego człowieka, będącego w potrzebie. Sprawdzeniem miłości Boga są uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego w stosunku do biednych, rozumie się — z zakresu dóbr materialnych.

Myśl ta została następnie jeszcze bardziej uściślona: „Dzieci (moje)! Nie miłujmy słowem ani językiem, lecz w czynie i (w) prawdzie”. — Miłość bliźniego realizuje się nie opowiadaniem — „nie miłujmy słowem ani językiem”, lecz czynem. Autor nie precyzuje tych czynów bliżej; uczyni to praktyka życia kościelnego, głos sumienia i osobiste wyuczucie poszczególnego wiernego podsunie właściwy czyn.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



Starokatolicki Kościół św. Piotra i Pawła w Szwajcarii.

**WSPÓLNE
OŚWIADCZENIE
ŚWIATOWEJ
RADY KOŚCIOŁÓW
I WATYKANU**

W związku z III Konferencją Światową ONZ do spraw Handlu i Rozwoju w Chile (UNCTAD III), Światowa Rada Kościołów i Papieska Komisja „Sprawiedliwość i Pokój” wydały wspólne oświadczenie. W orędziu podpisanym przez sekretarza generalnego ŚRK, dra E. C. Blake'a i przewodniczącego Komisji, mgr Maurice Roy'a czytamy, że stosunki ekonomiczne między krajami, opierającymi się na konkurencji wolnorynkowej, przynoszą jedynie korzyść bogatym narodom, tracą na tym natomiast narody biedne.

W innym miejscu orędzie stwierdza, że „w tym decydującym momencie w historii handlu światowego” Kościoły muszą stać się „głosem tych, którzy tego głosu są pozbawieni” i domagać się sprawiedliwości dla wszystkich.

**WSPÓLNA
DEKLARACJA
KOŚCIOŁÓW
CHILIJSKICH**

Kościoły Rzymskokatolicki, Ewangelicko-Luterański, Prawosławny i Baptystyczny w Chile wydały wspólną deklarację w związku z odbywającą się w Santiago III Konferencją Światową ONZ do spraw Handlu i Rozwoju. Deklaracja ta jest skierowana do chrześcijan chilijskich, narodu chilijskiego i do delegatów Konferencji. Zwraca ona uwagę na etyczne znaczenie Konferencji. Zachodzi paląca potrzeba przeciwdziałania koncentracji bogactwa w świecie, które kraje nierozwinięte czyni „ofiara ucisku ze strony międzynarodowych sił ekonomicznych”.

Autorzy deklaracji wyrażają nadzieję, że ich wezwanie nie minie bez echa u delegatów i że przyczynią się oni do tego, że „sprawiedliwość zapanuje na płaszczyźnie międzynarodowej”.

wej”. Deklaracja apeluje jednocześnie do wszystkich chrześcijan, by w pełni poparli Światową Konferencję ONZ do spraw Handlu i Rozwoju.

**POMOC ŚWIATOWEJ
RADY KOŚCIOŁÓW
DLA SUDANU**

Komisja Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata Światowej Rady Kościołów, po ratyfikacji układu pokojowego między rządem Republiki Sudanu a przywódcami ruchu wyzwolenieckiego Sudanu Płd., wystosowała apel do różnych organizacji kościelnych o udzielenie pomocy mieszkańcom tego kraju. Dotychczas nadeszła pomoc w wysokości 350 000 dolarów.

W uroczystości ratyfikacyjnej wziął udział dr Leopoldo Nilus, dyrektor Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych ŚRK, Kodwo Ankrach, referent do spraw uchodźców afrykańskich w ŚRK oraz Burgess Carr, sekretarz generalny Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów. Jak wiadomo, przedstawiciele ŚRK i OKK mają poważne zasługi w dojeździe do pojednania między walczącymi stronami w Sudanie.

**NOWI
WSPÓŁPRACOWNICY**

Światowa Rada Kościołów pozyskała ostatnio nowych współpracowników.

Hinduska Helen Gideon została referentem do spraw studiów demograficznych w Chrześcijańskiej Komisji Zdrowia.

Pracę w Komisji Pomocy Międzykościelnej Służby dla Uchodźców i Świata podjął Szwed Nils G. Gussing. W ramach ONZ zajmował się on od 1958 r. pomocą dla uchodźców.

Dr Gerhard C. Hoffmann, dyrektor Rady Misyjnej w Hamburgu przyjął posadę referenta w Komisji do Spraw Misji Światowej i Ewangelizacji. Studia odbył on w Marburgu, a doktorat uzyskał w Getyndze. Od 1960 r. pracował w Radzie Misyjnej.

**POBYT DELEGACJI
KOŚCIOŁA
STAROKATOLICKIEGO Z
NRF
W RUMUNII**

Na zaproszenie patriarchy Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, Justyniana, przebywała pod koniec kwietnia br. w Rumunii delegacja Kościoła Starokatolickiego z NRF pod przewodnictwem biskupa J. Brinkhuesa. Była to rewizyta na wizytę, jaką przed rokiem złożył w NRF patriarcha Justynian. Między obu Kościołami istnieje od dawna ścisłe kontakty.

**SPOTKANIE
STAROKATOLICKO-
-ANGLIKAŃSKIE**

Przedstawiciele Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej spotkali się niedawno w Bernie z delegacją Kościoła Anglikańskiego. Tematem rozmów był dialog, jaki w chwili obecnej oba Kościoły prowadzą z Kościołem Rzymskokatolickim i Prawosławnym.

**POWAŻNA CHOROBA
METROPOLITY
NIKODEMA**

Metropolita Leningradu i Ładogi oraz prezydent Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, Nikodem uległ ostatnio poważnej chorobie. Z tego powodu nie mógł uczestniczyć w podróży delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, która 28 kwietnia br. udała się pod przewodnictwem patriarchy Pimena do Jerozolimy. Metropolita Nikodem cierpi na poważne dolegliwości serca i od końca marca nie wykonuje swych funkcji.

**CHKP ZA ZWOŁANIEM
EUROPEJSKIEJ
KONFERENCJI W SPRA-
WIE BEZPIECZEŃSTWA**

Z inicjatywy Oddziału Regionalnego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w

Na Taizé podczas świąt wielkanocnych.



NRF odbyło się w dniu 1 maja br. spotkanie na temat „Odpowiedzialność Kościołów: za zwołanie Europejskiej Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa”. Główny referat wygłosił sekretarz generalny ChKP, dr Karoly Toth. Na pytania w dyskusji odpowiadali członkowie Sekretariatu Międzynarodowego ChKP z ZSRR, Polski, NRD CSRS, Bułgarii, Rumunii i NRF.

**ORGAN PATRIARCHATU
ALEKSANDRII
O ZASŁUGACH
NIEMÖLLERA**

W oficjalnym organie Prawosławnego Patriarchatu Aleksandrii ukazał się ostatnio artykuł biskupa Timotheosa Kontomerkosa poświęcony życiu i działalności znanego działacza ekumenicznego i pokojowego, pastora Martina Niemöllera. Autor podnosi zasługi Niemöllera w staraniach zmierzających do przewyciężenia różnic narodowych i politycznych.

Artykuł o Niemöllerze, zatytułowany „Nieznuzony herold pokoju”, jest pierwszym artykułem z serii poświęconej wybitnym działaczom ekumenicznym.

**ZGON B.
ARCYBISKUPA
SZWECJI**

14 kwietnia br. zmarł w wieku 92 lat Erling Eidem, luterański arcybiskup Uppsali i prymas Kościoła Szwecji w latach 1931—1950. W urzędzie arcybiskupim był on następcą jednego z najwybitniejszych pionierów ruchu ekumenicznego. Natana Söderbloma.

Arcybiskup Eidem kierował w 1947 r. Zgromadzeniem w Lund, podczas którego powołano do życia Światową Federację Luterańską. W 1948 r. został jednym z prezydentów nowo powstałej Światowej Rady Kościołów. Arcybiskup Eidem zasłynął m. in. z tego, że w 1934 r. zaprotestował w Hitlera przeciw prześladowaniu Żydów i ograniczeniu wolności religijnej.

**PRZECIW
INTELEKTUALIZACJI
WIARY CHRZEŚCIJAŃ-
SKIEJ**

W klasztorze Kirchberg (NRF) odbyło się ostatnio spotkanie ekumeniczne, podczas którego znany religioznawca i misjolog, prof. H. Burkle wystąpił przeciw intelektualizacji wiary chrześcijańskiej. Jego zdaniem, dziś coraz głośniejszy odzywa się apel, wzywający do praktyki religijnej. Dlatego posłannictwo kościelne nie może ograniczać się do informacji i dyskusji.

KRAJ



Czołową sprawą całego minionego roku były problemy lepszego zaopatrzenia rynku, wizerunki asortyment towarów spożywczych i przemysłowych powszechnego użytku. W dziedzinie tej osiągnięto znaczne postępy ilościowe i jakościowe.

— W maju hr. odbyła się w Warszawie krajowa narada na temat usprawnienia procesu inwestycji i hudoownictwa. Wzięło w niej udział ok. 450 przedstawicieli służb inwestycyjnych i przedsiębiorstw wykonawczych różnych resortów, a także przedstawiciele ich kierownictwa. W naradzie uczestniczyli również sekretarze ekonomiczni komitetów wojewódzkich partii oraz przewodniczący prezydiów WRN. W obradach wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządowych.

— W hiejącym roku centralne obchody „Dnia Hutnika” odbyły się na Śląsku i Zagłębiu, w głównym ośrodku naszego hutnictwa. Blisko 300-tysięczna rzesza pracowników hutnictwa żelaza i stali, przemysłu metali nieżelaznych i materiałów ogniotrwałych powitała swe tegoroczne święto szczególnie dojrzałymi wynikami produkcyjnymi. Realizując postanowienia w ramach akcji „20 miliardów” zainicjowały w ciągu 4 pierwszych miesięcy hr. wyprodukowały dodatkowo: 57 tys. ton koksu, 35,7 tys. ton surowki, 87 tys. ton stali, 57 tys. ton walcowanych, setki ton miedzi, cynku, aluminium i innych metali.

— Na plenarnym posiedzeniu Rady Naczelnej ZBoWiD, które odbyło się w maju hr. w Warszawie jednogłośnie wybrano prezesem Rady — Piotra Jaroszewicza. Jednocześnie wyrażono podziękowanie dotychczasowemu prezesowi — Józefowi Cyrankiewiczowi, który zwrócił się do Rady o zwolnienie go z tej funkcji. Z kolei na posiedzeniu Zarządu Głównego ZBoWiD, w toku którego P. Jaroszewicz w związku z wyborem dotychczasowego prezesa ZG Mieczysława Moczara na jednego z wiceprezesów Rady Naczelnej zaproponował wybór Stanisława Wróńskiego na prezesa ZG. Zehrani jednogłośnie przyjęli propozycję. Plenum wyraziło podziękowanie M. Moczarowi za jego wieloletnią działalność.

— Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki opracowało nowe zasady przyjęte na I rok studiów dziennych w szkołach wyższych, obowiązujące w roku akademickim 1972/73. Ich przygotowanie poprzedziła wnikliwa analiza obowiązującego dotychczas systemu przyjęte i szeroka dyskusja wśród kierownictwa uczelni oraz zespołów egzaminacyjnych. W pracach tych zostały wykorzystane wyniki badań, przeprowadzonych przez Międzyuczelniany Zakład Badań nad szkolnictwem wyższym, dotyczących doboru kandydatów na studia oraz liczne postulaty i wnioski, zgłaszane zarówno w dyskusji przed VI Zjazdem partii, jak i w toku różnych spotkań środowiskowych.

ŚWIAT

— Sprawa ustalenia listy 25 krajów najbardziej potrzebujących, które mają korzystać ze specjalnej pomocy może stać się przyczyną poważnego rozłamów w tzw. grupie 77, zrzeszającej 56 państw Trzeciego Świata. Delegaci republik Ameryki Łacińskiej uważają, że kryteria umieszczenia na wspomnianej liście są niesprawiedliwe. Przyjęcie zasad, iż do pomocy specjalnej są uprawnione kraje, których dochód narodowy na jednego mieszkańca nie przekracza 100 dolarów rocznie, analfabeci stanowią 15 proc. ludności, a udział produkcji przemysłowej, produkcji globalnej nie przewyższa 20 proc. — krzywdzi przede wszystkim Amerykę Łacińską.



Istotnym krokiem w kierunku utrwalenia pokoju w Europie było porozumienie przedstawicieli czterech wielkich mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego.

— Specjalny Komitet Sił Pokojowych ONZ na swej majowej sesji rozpatrywał sprawę utworzenia sił pokojowych ONZ. Komitet na podstawie propozycji i wniosków poszczególnych państw przygotowuje raport obejmujący wszelkie aspekty związane z utworzeniem sił pokojowych ONZ i przekaże go zbliżającej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. ZSRR i kraje socjalistyczne przywiązują duże znaczenie do systemu bezpieczeństwa zbiorowego przewidzianego w Karcie ONZ.

— Szefowie trzech państw arabskich: Egiptu, — Anwar Sadat, Libii — Muammar Kaddafi i Algierii — Huari Bumedienu obradowali w maju w stolicy Algierii. W wyniku przeprowadzonych rozmów osiągnięto porozumienie w podstawowych kwestiach arabskich. Oznacza to ujednoczenie stanowisk w sprawach dotyczących ruchu palestyńskiego oraz środków i metod rozwiązania konfliktów z Izraelem.

— W rezultacie eksplozji, jaka nastąpiła w czasie opróżnienia zbiorników paliwa systemu sterującego kabiny pojazdu „Apollo-16”, 46 osób zostało rannych lub zatrutych. Paliwo używane do rakiet jest toksyczne. Sama kabina „Apollo” nie doznała uszkodzeń. Wypadek nastąpił w bazie lotniczo-morskiej w San Diego (Kalifornia), do której pojazd został przewieziony z pokładu lotniskowca „Ticonderoga”.

— Związek Radziecki wyprodukował w 1971 r. 120,6 mln ton stali wysuwając się na czoło wśród producentów stali na świecie. W roku ubiegłym wyprodukowano na świecie 560,5 mln ton stali surowej. Dane te nie obejmują produkcji stali w ChRL. Drugie miejsce zajęły St. Zjednoczone — 111,7 mln ton. Szesć krajów EWG wyprodukowało 103,3 mln ton, Japonia — 88,6 mln ton a państwa socjalistyczne — bez ZSRR — 42 mln ton.

UDOGODNIENIA W WYJAZDACH DO KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

W związku z tym Biura paszportowe, turystyczne i inne instytucje, także redakcje dzienników i czasopism zasypywane są wprost pytaniami, świadczącymi o niepełnej znajomości obowiązujących aktualnie, przepisów paszportowych.

Polska Agencja Prasowa postanowiła więc udzielić odpowiedzi na szereg najczęściej powtarzających się pytań, stawianych przez osoby, zamierzające udać się zagranicę. Pierwszą serią odpowiedzi dotyczy indywidualnych wyjazdów do krajów kapitalistycznych.

Ille kosztuje paszport: czy przydział 100 dolarów wpływa na opłaty paszportowe?

— Pełna opłata paszportowa wynosi pięć tysięcy złotych za wydanie paszportu na kraje europejskie i siedem tysięcy złotych na kraje pozaeuropejskie. Za wznowienie ważności paszportu opłata wynosi 2.000 zł, niezależnie od regionu geograficznego. Obecnie mogą być wznawiane paszporty wystawione po 2 marca 1967 r.

— Ulgowa stawka opłaty paszportowej wynosi 1.000 zł. za wydanie paszportu i 500 zł za jego wznowienie.

— Młodzież i studenci korzystają z ulgi w opłacie paszportowej jeśli wyjeżdżają na wakacje letnie z wyłączeniem uczęszczających na kursy wieczorowe i studiujących zaocznie. Opłata paszportowa wynosi wówczas 500 zł. za wydanie paszportu i 250 zł za jego wznowienie (niezależnie od sposobu pokrycia kosztów podróży).

— Dzieci i młodzież do lat 16 otrzymują paszporty bezpłatnie.

— Możliwość zakupu 100 dolarów nie wpływa na opłaty paszportowe, gdyż wysokość tych opłat uzależniona jest od następujących czynników: celu podróży, regionu geograficznego, sposobu pokrycia kosztów podróży, wieku osoby wyjeżdżającej oraz jej zajęcia (ulgi dla studentów i uczniów), a także dokumentu na podstawie którego następuje przekroczenie granicy.

Przy prywatnych podróżach do krajów kapitalistycznych ulgowe stawki opłat paszportowych pobierane są od osób:

1) Których przejazd za granicę i z powrotem opłacono w zagranicznych środkach płatniczych, przekazanych z zagranicy przekazami bankowymi, pocztowymi lub za pośrednictwem przedsiębiorstwa przewozowego albo jego agenta.

2) Których otrzymały z zagranicy dokumenty, uprawniające do przejazdu za granicę, i z powrotem (bilety kolejowe, lotnicze, okrętowe itp), albo które posiadają dokumenty uprawniające do przejazdu bezpłatnie.

3) Których przejazd za granicę i z powrotem prywatnymi środkami lokomocji następuje płatnie, a w przypadku użycia pojazdów mechanicznych koszty materiałów pędnych, obsługi technicznej i ubezpieczenia opłacono w zagranicznych środkach płatniczych, przekazanych z zagranicy przekazami bankowymi lub pocztowymi.

4) Których przywiezły lub otrzymały z zagranicy środki płatnicze, wystarczające na pokrycie przejazdu za granicę i z powrotem oraz udowodnią to dokumentem odprawy celnej.

Czy zaświadczenie o przydzieleniu 100 dolarów zastępuje zaproszenie?

— Tak.

Czy z przydzielonych 100 dolarów można pokryć koszty podróży lub opłaty związane z wyjazdem własnym samochodem?

— Przydział 100 dolarów zastępuje zaproszenie i pieniądze te przeznaczone są wyłącznie na opłacenie kosztów związanych z pobytem za granicą, opłacenie kosztów podróży z otrzymanego przydziału uszczupli wydatnie kwotę posiadanych dewiz a niejednokrotnie całkowicie ją wyczerpie. Pokrycie kosztów podróży nie uprawnia do otrzymania paszportu za ulgową opłatą.

Dokąd można wyjechać mając 100 dolarów?

Mając przydział 100 dolarów teoretycznie można wyjechać do każdego państwa. Jednak aby wyjazd mógł nastąpić potrzebna jest zgoda nie tylko władz krajowych, lecz również przedstawicielstwa państwa obcego, wyrażona w formie wizy.

Ille wynoszą średnie koszty utrzymania w krajach strefy dolarowej?

— Najskromniejsze koszty utrzymania (tani pensjonat i wyżywienie) wynoszą 8—10 dolarów na osobę (1 doba) w zależności od kraju, sezonu turystycznego miejscowości.

Czy mając przydział na 2 osoby 200 dolarów można zabrać dziecko lub osobę powyżej 16 lat?

— Nie. Organy paszportowe rozpatrują tylko podania osób, które wyszczególnione są w zaświadczeniach Narodowego Banku Polskiego.

(PAP)



św. Paweł o kapłanach Starego Testamentu — staje codziennie do służby ołtarza, składając często te same ofiary, które nie mogą nigdy zgładzić grzechu, ten (tj. Chrystus) złożywszy jedną ofiarę za grzechy, poświęconych doskonałymi uczynił na wieki” (Hebr. 10, 11—14).

Przed wszystkim więc ofiary składane przez kapłanów St. Testamentu nie miały mocy wynagradzania za grzechy. To wyjaśnia konieczność osobistego przyjścia Syna Bożego na ziemię. Jego dzieło zbawcze jest dziełem Najwyższego Kapłana. Oryginalność Jego ofiary polega na tożsamości ofiarującego i daru ofiarnego. Syn Boży ofiarował się jako żertwa ofiarna już w chwili swego Wcielenia, przez które został ustanowiony Kapłanem. Dlatego dramat odegrany na Kalwarii nie stanowi nowej ofiary, a tylko najpełniejsze wprowadzenie w czyn nieustannego ofiarowania się Ojcu.

Odrębność i wyższość kapłaństwa Chrystusa Pana polega nie na tym, że złożył On ofiarę, gdyż ofiary składali i kapłani lewiccy, ale na tym, że złożył ją z samego siebie, że sam stał się żertwą ofiarną i przez to przywrócił nam łączność z Bogiem, że moc ofiary przez Niego złożonej trwa wiecznie.

stusa Pana pośrednikiem i to jedynym, między Bogiem i światem, między Bogiem i nami.

W tym świetle staje się jasnym i oczywistym to, że żadne stworzenie nie może powrócić do Boga inaczej, jak tylko przez Chrystusa, gdyż On, z mocy Swego Kapłaństwa jest jedynym i oficjalnym rzecznikiem i przedstawicielem ludzkości wobec Boga, udzielającego nam swych łask przebaczenia, darowania i odpuszczenia za pośrednictwem Syna. Łaski te spływają na nas przez Chrystusa i tylko przez Niego, bo tylko On ma rzeczywisty i pełny udział w ich rozdawnictwie.

Wola Chrystusa Pana było, aby ofiara złożona przez Niego na Krzyżu, była składana aż do skończenia świata pod postacią chleba i wina. Dlatego w Wieczniku ustanawia kapłaństwo Nowego Testamentu i daje wyraźne polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk. 22, 19). Kapłani Nowego Testamentu mają kapłaństwo od Najwyższego i Jedynego Kapłana, są od Niego zależni, uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa Pana. Ze specjalnego mandatu składają ofiarę, jaką złożył sam Syn Boży, tylko w inny sposób, w sposób bezkrwawy. Jest to ofiara Mszy

KAPŁAŃSTWO NOWEGO TESTAMENTU

Kapłaństwo Nowego Testamentu jest z istoty swej chrystologiczne, to znaczy, że jego źródłem i zasadą jest sam Chrystus. Bez Niego i poza Nim nie tylko nie mogłoby być sprawowane, ale nawet nie mogłoby istnieć.

Na czym polega i jak działa kapłaństwo Chrystusa; na czym polega uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusowym?

Jest rzeczą może zaskakującą, wydawać by się mogło i dziwną, ale Chrystus Pan nie nazwał siebie nigdy kapłanem. Dlaczego? Nie do pomysłenia zresztą było, by mógł On sobie nadać ten tytuł. Wywołałoby to bowiem i zbyt wielkie pomieszenie pojęć w umysłach słuchających Go rzesz i niepotrzebne konflikty z kapłanami żydowskimi. W czynach Jego jednak i w słowach mieści się to wszystko, co stanowi istotę kapłaństwa. Chrystus bowiem oświadcza, że składa w ofierze Swe życie, gdyż ma nad nim pełną władzę: „Dlatego miłuje mnie Ojciec, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego” (J. 10, 17—18). Podczas Ostatniej Wieczery zapoczątkowuje Chrystus nowy obrzęd, Ofiarę, której sam jest żertwą.

Jednak ani w Ewangeliach, ani w innych księgach Nowego Testamentu nie znajdziemy określenia „kapłan” w zastosowaniu i w odniesieniu do osoby Chrystusa Pana, oprócz jednej — w Liście św. Pawła do Hebrajczyków. List ten — jako jedyny spośród wszystkich ksiąg Nowego Testamentu — przyznaje Chrystusowi tytuł nie tylko kapłana, ale nawet Arcykapłana, uważając ten ostatni za najważniejszy, bo nadany Mu przez samego Boga. „Tak i Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana, lecz uczynił to ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie... I został obwieśczone przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchizedecha” (Hebr. 5, 5—10).

Kapłaństwo Chrystusowe przewyższa kapłaństwo lewickie Starego Testamentu. Składane przez kapłanów ofiary w świątyni jerozolimskiej były tylko symbolami i zapowiedzią jednej i doskonałej ofiary, którą miał złożyć na Krzyżu Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus. „Podczas gdy każdy kapłan — mówi

Chrystus idzie na mękę, na śmierć, z całą świadomością, idzie dobrowolnie. Oświadczył to uroczysto Piłatowi w słowach: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci nie było dane z wysoka” (J. 19, 11) i w słowach — „Czyż mniemasz, żebym nie mógł prosić Ojca mego, a nie wystawiłby mi zaraz więcej niż dwanaście hufców aniołów” (Mt. 26, 53).

Na Krzyżu składa Chrystus swą ofiarę z wielką godnością. Jakże jest wówczas wielki na tle podłości Judasza, tchórzostwa Piotra, ucieczki Apostołów, niezdecydowania Piłata, nienawiści faryzeuszów. Jest wielki swoją myślą o człowieku. Wielki miłością. Bo „nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich” (J. 15, 13).

Na Krzyżu składa Chrystus prawdziwą i doskonałą ofiarę w imieniu całej ludzkości, zadośćczyniac sprawiedliwości Bożej.

Te właśnie aspekty stanowią i czynią Chry-

świętej, w której ofiarnikiem i darem ofiarnym jest sam Jezus Chrystus.

Zadania kapłana sprowadzają się nie tylko do samego składania ofiary. Ze specjalnego mandatu i polecenia samego Chrystusa, kapłani mają iść do wszystkich narodów, ras, cywilizacji i kultur, by głosić Jego naukę zawartą w Ewangelii, by poprzez sakramenty święte zbliżać człowieka do Boga.

Za każdym kapłanem stoi sam Chrystus. Stąd wielka godność kapłaństwa.

Powołanie do stanu kapłańskiego jest wielką łaską, wyborem i wezwaniem Boga. „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i ustanowiłem was, abyście poszli i owoc przynieśli” (J. 15, 16). Usłyszeć głos „pójdź za mną” i nań odpowiedzieć, to wielki zaszczyt, a zarazem wielka odpowiedzialność i szczerogólna odwaga.

Ks. TOMASZ WOJTCWICZ

WARUNKI PRZYJĘCIA NA STUDIA TEOLOGICZNE W CHRZEŚCJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Chrześcijańska Akademia Teologiczna kształci kandydatów na duchownych i pracowników kościelnych wszystkich denominacji chrześcijańskich, które jej powierzają swoją młodzież, tak w wiedzy teologicznej jak i w wyrobieniu społecznym i obywatelskim.

Kandydaci zgłaszający się na Sekcję Starokatolicką w ChAT i pragnący zostać w przyszłości kapłanami; w Kościele Polskokatolickim winni zwrócić się do Prezydium Rady Kościoła w Warszawie, ul. Wilcza 31. I ZŁOŻYĆ NASTĘPUJĄCE DOKUMENTY:

1. Podanie o przyjęcie
2. Świadectwo dojrzałości
3. Metrykę urodzenia

4. Kartę kandydata na I rok studiów (formularz dostarcza Szkoła)
5. Zaświadczenie o stosunku do służby wojskowej
6. Kartę zdrowia (wystawia lekarz rejonowy)
7. Orzeczenie lekarskie
8. 3 fotografie — 37x52 mm

W wypadku ubiegania się o pomoc dla młodzieży studiującej w postaci pomieszczenia w Domu Studenta (Alumna) i wyżywienia w stołówce należy złożyć:

- a) Podanie
- b) Zaświadczenie Rady Nar. o stanie majątkowym rodziny
- c) Zaświadczenie Rady Nar. o zarobkach członków rodziny

Uroczystość Bożego Ciała

„Twoja cześć chwala, nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie”.

Rozśpiewały się rzesze wierne-
go ludu pieśnią chwały i uwiel-
bienia: „Twoja cześć chwala”, a
wiatr łączył słowa pieśni z gło-
sem dzwonów i unosił je aż pod
firmament niebios. Zawitał dzień
wielkiego święta Eucharystii.

Boże Ciało jest uroczystością
Ciała Chrystusowego w Eucha-
rystii, jest świętem ustanowie-
nia Najświętszego Sakramentu,
jest hołdem dla Chrystusa, który
zostawił Kościołowi największy
i najświętszy dar miłości — Eucha-
rystię.

Dniem ustanowienia Eucha-
rystii jest właściwie Wielki Czwar-
tek, ale wspomnienie męki Jezusa
nie pozwala na okazywanie w
tym dniu uczuć radości, przeto
więc wybrano pierwszy czwartek
po zakończeniu okresu wielka-
nocnego na wielką uroczystość
Ciała Chrystusowego, w której
w sposób zewnętrzny oddajemy
hołd Jezusowi ukrytemu w Sa-
kramencie Eucharystii.

Po raz pierwszy obchodzono
Boże Ciało w Liege w roku 1247.
Papież Urban IV bullą „Transitu-
rus” z dnia 11 sierpnia 1264 r.
ustanowił to święto, a Jan XXII
rozszerzył je na cały Kościół Za-
chodni.

Teksty liturgiczne na uroczystość
Bożego Ciała ułożył z polecenia pa-
pieża Urbana IV w roku 1264 św.
Tomasz z Akwinu, Doktor Kościoła.
Są one klasycznym dziełem mo-
dlitewnej sztuki Kościoła, utrzy-
manym w duchu tradycji liturgicznej.
Części zmienne formularza mszalnego
są pełne treści. Introit — to uro-
czyste i wznieście wezwanie na ofiarę
Mszy świętej. Eucharystia jest po-

karmem życia łaski i duchowym
tchnieniem z epoki Chrystusowej.
Kolekta jest klasyczna w swej treści
i formie liturgicznej, łączy ona ar-
tyzm z teologią, streszczając całą
naukę o Eucharystii. Lekcja wyjęta
z listu św. Pawła do Koryntian (I,
11, 23—29) podaje najdawniejsze spra-
wowanie o ustanowieniu Eucha-
rystii, a jednocześnie zachęta do god-
nego jej przyjmowania. Gradual jest
zaczepiony ze Starego Testamentu
i mówi o Bogu, jako żywicieli swe-
go stworzenia, wiersz „Alleluja” jest
z kolei wspaniałym preludium do
Ewangelii.

Sekwencja na uroczystość Bożego
Ciała jest jednym z najpiękniejszych
utworów św. Tomasza, jest dowo-
dem niezwykle uzdolnienia poety-
ckiego, jest pieśnią o dogmatycznym
znaczeniu i zawiera całą naukę o Eucha-
rystii. Św. Tomasz układając se-
kwencję kierował się daleko idącą
samodzielną, ale równocześnie kor-
zystał ze słynnych utworów lirycz-
nych Adama od św. Wiktora (1192)
i trzymał się ściśle tych wielkich
wzorów tak co do rytmu, jak i co
do rymu. Oto piękno pierwszej zwrot-
ki sekwencji:

„Zbawiciela, chwal Syjonie,
W hymnów i kantyków tonie,
Wodza i Pasterza,
Z całej duszy chwał Go śmiało,
Gdy przewyższa wszystko
chwałą
I co pieśń zamierza”.

Po lekcji chór śpiewa a celeb-
rans odczytuje dziesięć zwrotek
sekwencji, po czym zdejmuje
monstrancję z tronu, schodzi na
stopnie ołtarza, okadza N.S., okry-
wa się welonem, bierze mon-

strancję do rąk, obraca się do ludu
i trzykrotnie intonuje dalsze sło-
wa sekwencji: „Oto boski chleb
Aniołów”, „Stare mieści go Przy-
mierze”, „O Pasterzu Chlebie ży-
wy”. Po trzeciej intonacji celeb-
rans błogosławi lud monstrancją,
ustawia ją na tronie, schodzi na
stopnie i okadza.

Teraz następuje Ewangelia,
która zawiera słowa wielkiej mo-
wy Zbawiciela, zapowiadającego
ustanowienie Eucharystii: „Ten
jest chleb, który zstąpił z nieba,
nie taki, jaki jedli ojcowie i po-
umierali, kto pożywa ten chleb,
żyć będzie na wieki”. (Jan 6,58).
Piękna jest antyfona na ofiaro-
wanie: „Kaptani Pańscy chleb
i kadzidło składają Bogu w ofie-
rze”. Sekreta tłumaczy przenośne
znaczenie darów ofiarnych, chle-
ba i wina, które są symbolami
pokoju i jedności. W antyfonie
na Komunię świętą powtarza się
główne zdanie lekcji mówiące o
godnym przyjmowaniu Eucha-
rystii. Modlitwa po Komunii św.
wprowadza nas w niebiańskie za-
kosztowanie Bóstwa, którego za-
datkiem i figurą jest Eucharystia.

W liturgii Mszy św. Bożego
Ciała św. Tomasz wszechstronnie
wyjaśnił Eucharystię, jej figury,
działanie oraz znaczenie dla Ko-
ścioła i duszy człowieka.

Antyfona na Nieszpory Bożego
Ciała jest dziękczynieniem za dar
Eucharystii i streszcza całą uro-
czystość w słowach, w których
zajaśniał geniusz św. Tomasza:

„O święta Uczto, w której
Chrystusa przyjmujemy,
obchodzimy pamiątkę Jego męki,
duszę napelniamy łaską
i otrzymujemy zadatek przyszłej
chwały”.

Święto Bożego Ciała jest obra-
mowane oktawą pierwszej klasy.

W śróde przed świętem Bożego
Ciała przypadają pierwsze nie-
szpory, które są odprowadzane z
wystawieniem Najświętszego Sa-
kramentu i procesją eucharysty-
czną. Przez całą oktawę Boże-
go Ciała suma i nieszpory są od-
prowadzane z wystawieniem Naj-
świętszego Sakramentu i proces-
ją. Podczas procesji są śpiewane
pieśni eucharystyczne: „Twoja
cześć chwala”, „U drzwi Twoich”,
„Bądźże pozdrowiona Hostyjo ży-
wa”.

Centralna procesja Bożego Cia-
ła odbywa się w samo święto po
uroczystej sumie. W krajach, w
których Boże Ciało nie jest świę-
tem ustawowo obowiązującym,
centralna procesja odbywa się w
niedzielę wśród oktawy.

Procesja Bożego Ciała, aczkol-
wiek jest publicznym hołdem dla
Chrystusa utajonego w Eucha-
rystii, nie stanowi jednak istoty
święta i nie była znana przy u-
stanowieniu tej uroczystości, a
wprowadzono ją dopiero w XV
wieku. Ryt procesji również nie
jest jednolity dla całego Kościoła.
W Polsce śpiewa się wyjątki z
Ewangelii przy czterech ołtarzach
ustawionych przy ulicach.

Na zakończenie procesji cen-
tralnej i na nieszporach w ostatni
dzień oktawy śpiewa się hymn
dziękczynny: „Ciebie Boże chwa-
limy”. W Polsce jest zwyczaj
święcenia wianków i kwiatów.
Ceremonia ta odbywa się w
ostatni dzień oktawy Bożego Cia-
ła.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

Ciekawski Biblijne

KIEDY Chrystus Pan obchodził WIECZERZĘ

Pytanie, zawarte w tytule, jakoś dziwnie
brzmi. Każde dziecko, uczące się religii, wie,
że Chrystus Pan wraz ze swymi uczniami
obchodził Ostatnią Wieczerzę w Wielki
Czwartek i że wtedy ustanowił Najśw. Sakra-
ment. Ale czy rzeczywiście był to czwartek?
Spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć.

Pierwszorzędnym i miarodajnym źródłem
skąd czerpiemy wiadomości o życiu Pana Jezu-
sa, są Ewangelie. Otóż wszystkie Ewangelie
zgadzają się co do dnia tygodnia śmierci Je-
zusa. Dniem tym była wigilia szabat, czyli
piątek. Nikt nie wątpi, że Chrystus Pan umarł
za nasze grzechy w piątek, na pamiątkę cze-
go obchodzimy Wielki Piątek. Ale
Ewangelie nie są zgodne co do tego, który
to był dzień miesiąca. Ewangelie synoptycz-
ne, tzn. według św. Mateusza, Marka i Łu-
kaszka, podają, że dniem tym był 15 Nizan
(nazwa miesiąca, trwającego 30 dni od no-
wui marca do nowui kwietnia). Ewangelia

natomiast św. Jana podaje 14 Nizan jako
dzień śmierci Pańskiej. Według tradycyjnych
sposobów rozwiązywań tego problemu naj-
bardziej prawdopodobnym wydaje się pogląd,
że Chrystus poniósł śmierć 14-go Nizan, czyli
według chronologii Janowej. A zatem Ostat-
nia Wieczerza, skoro miała miejsce w przed-
dzień śmierci, przypadłaby na 13 Nizan. W
owym czasie nie stosowano się wprawdzie do
jakiegos systematycznego i powszechnego ka-
lendarza, jednakże można stosunkowo łatwo
przeliczyć tę datę miesiąca na nasz sposób
liczenia czasu. Według obliczeń astronomicz-
nych 13 Nizan przypadł 6 kwietnia 30 r. i 2
kwietnia 33 r. po Chr. Jedną i drugą datą
znajduje licznych zwolenników wśród współ-
czesnych egzegetów biblijnych. Ale nie to jest
najciekawsze w naszym pytaniu tytułowym.

Od kilkunastu lat wysuwa się nowy spo-
sób rozwiązania odnośnie daty Ostatniej Wie-
czerzy. W czasach Chrystusowych trzymano
się w zasadzie kalendarza księżycowego, tzn.
dni miesiąca obliczano według zmian księ-
życowych. Miesiąc miał 29 lub 30 dni, z któ-
rych każdy rozpoczynał się wieczorem. Z tym
sposobem liczenia czasu związane są do dziś
nasze święta ruchome (Wielkanoc, Wniebow-
stąpienie itd). Podobnie, jak judaizm w tym
czasie nie był monolitem, lecz dzielił się na
partie religijne, tak samo sposób liczenia cza-
su (kalendarz) nie był też jednolity. Posługi-
wano się również innym kalendarzem. Wska-
zują na to odkrycia tekstów biblijnych i poza-
biblijnych w Qumran, jakich dokonano po
drugiej wojnie światowej.

W oparciu o te odkrycia archeologiczne
wielu współczesnych egzegetów jest zdania,
że Chrystus Pan obchodził Paschę (Wielka-
noc) według kalendarza qumrańskiego, czyli
słonecznego, podczas gdy urzędowa, świątyn-
na Pascha obchodzona była normalnie, zgo-
dnie z kalendarzem księżycowym. W przed-
dzień tej właśnie Paschy został Zbawiciel
ukrzyżowany. Według kalendarza zaś słonecz-
nego, którego trzymał się Chrystus Pan wraz
z uczniami, Wielkanoc wypadała o 2 dni
wcześniej. Wobec tego Ostatnia Wieczerza,
a co za tym idzie — i ustanowienie Najśw.
Sakramentu — miało miejsce we wtorek,
a nie w czwartek. W ten sposób tłumaczy się
obecnie różnice między Ewangelią synop-
tycznymi a Ewangelią Janową: dwa terminy
Wielkanocy wg dwóch kalendarzy — księżyco-
wego i słonecznego.

Jest to naturalnie tylko hipoteza, której
nie musimy się trzymać. Jednakże hipoteza
ta ma wielu zwolenników i na jej korzyść
przemawia fakt, że Zbawiciel sądzony był
przez dwa odrębne przewody procesowe, co
wymagało stosunkowo długiego czasu. Hipo-
teza kalendarza qumrańskiego pozwala wy-
darzeniom związanym z Męką Pańską roz-
wiać się w ciągu środy, czwartku i piątku.
Z drugiej zaś strony nie mamy nic prze-
ciw temu, że Chrystus obchodził prywatnie
Wielkanoc wcześniej, a Żydzi urzędowo —
później, z czego wynikałoby wcześniejsze
ustanowienie Eucharystii: we wtorek.

Ks. K. PIKULSKI



Ś.P. KSIĄDZ BISKUP JAN MISIASZEK NIE ŻYJE



Ks. Biskup Jan Misiaszek (od lewej) w towarzystwie Biskupa Fr. Hodura i ks. J. Godlewskiego.

Ks. Biskup Jan Misiaszek jako przewodniczący Komitetu Opiekuńczego Domu Starców i Kalek na Farmie Spójnia w Waymart, Pa.

Dnia 1 maja 1972 r. zmarł w CLEVELAND OHIO w wieku lat 70 KSIĄDZ BISKUP JAN MISIASZEK, wielki patriota, nieustrudzony i wybitny działacz kościelny i społeczny.

Ks. Biskup Jan MISIASZEK urodził się 20 czerwca 1902 r. w GILBERTVILLE, MASS. Studia wyższe ukończył w Polsce. Wykształcenie filozoficzno-teologiczne zdobył w Wyższym Seminarium Duchownym im. Hieronima SAVONAROLI w SCRANTON, PA. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk Pierwszego Biskupa Fr. HODURA w Scranton, Pa.

Na Nadzwyczajnym Synodzie odbytym w maju 1935 r. w Chicago, ILL., ks. Jan MISIASZEK został wybrany kandydatem na biskupa. Sakrę biskupią otrzymał w dniu 26 sierpnia 1936 r. w katedrze św. Stanisława w Scranton, Pa. Konsekratorem był Pierwszy Biskup Fr. HODUR, współkonsekratorami księża biskupi: Leon GROCHOWSKI i Jan JASIŃSKI

W roku 1937 został powołany na stanowisko biskupa koadiutora Diecezji Centralnej w Scranton. Znaczenie Biskupa Jana MISIASZKA wzrosło w roku 1937 — gdy Pierwszy Biskup Fr. HODUR stracił wzrok i swój urząd Zwierzchnika Kościoła mógł wykonywać tylko za pośrednictwem oddanych i życzliwych ludzi. TAKIM BYŁ I TAKIM POZOSTAŁ BISKUP JAN MISIASZEK.

Wielu narodowych księży święcenia kapłańskie otrzymało, po uprzednim błogosławieństwie Pierwszego Biskupa Fr. HODURA z rąk Biskupa Jana MISIASZKA w katedrze w Scranton.

Zaszczycony wielkim zaufaniem był wiernym i oddanym sługą swego duchowego przewodnika, pod którego kierownictwem pracował przez pełne 16 lat.

Biskup Jan MISIASZEK kochał POLSKĘ, kochał kraj ojczysty. Gdy w roku 1945 dotarła wieść do Scranton o wyzwoleniu POLSKI spod okupacji hitlerowskiej i powołaniu Tymczasowego Rządu Polskiego — Biskup Jan MISIASZEK zorganizował w najwięcej katedrze episkopalnej w Nowym Jorku, uroczyste dziękczynne nabożeństwo w intencji NOWEJ DEMOKRATYCZNEJ POLSKI. Kazanie na tym nabożeństwie wygłosił Biskup Fr. HODUR.

Wiec religijno-patriotyczny który odbył się po nabożeństwie zgromadził kilka tysięcy POLA

KÓW z różnych miast stanu NEW YORK i NEW JERSY. Wiec ten przekształcił się w wielką manifestację na rzecz ODRODZONEJ, WOLNEJ POLSKI.

W dniu 16 lutego 1953 r. o godz. 7.20 oddał ducha Bogu Biskup Fr. HODUR. Przy łożu umierającego byli obecni: biskup Jan MISIASZEK, ks. A. RYSZ, dr Z. NOWICKI, dr A. ANDRZEJEWSKI oraz dwie pielęgniarki.

Skłonny do wielkich poświęceń i ofiar Biskup Jan MISIASZEK w roku 1955 zrzekł się urzędu Ordynariusza Diecezji Centralnej i dobrowolnie odszedł na stanowisko proboszcza parafii w Winnipeg (Kanada), a następnie (1958) do CLEVELAND, OHIO.

Biskup Jan MISIASZEK chętnie przyjeżdżał do POLSKI. Często odwiedzał strony rodzinne w Nowym Sączu. Odwiedzał również parafie naszego Kościoła w Polsce.

W szczególny sposób wszyscy pamiętamy pobyt Biskupa Jana MISIASZKA w Polsce w roku

1958 — kiedy to w Lublinie brał czynny udział w poświęceniu naszej kaplicy, a wieczorem przemawiającego na ekumenicznym zgromadzeniu z okazji XXV rocznicy wyzwolenia Lublina.

W roku 1969 — przybył również do POLSKI. Był wszędzie tam, gdzie posiadamy nasze narodowe parafie. Był razem z nami w pamiętny, a zarazem bolesny dla nas dzień 17 lipca 1969 r., gdy śmierć przyszła nagle i niespodziewanie dla wszystkich, kiedy przestało bić serce Wielkiego Biskupa Leona GROCHOWSKIEGO.

W październiku 1971 r. odbył się XIII, SYNOD Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w TORONTO, w Kanadzie. Na tym Synodzie przemawiał m.in. Biskup Jan MISIASZEK. Poruszył słuchaczy. Wiary w zwycięstwo dodał. Toteż IZBA SYNODALNA zaproponowała mu objęcie stanowiska ordynariusza jednej z diecezji. Odczuwało się tchnienie Ducha św. Ks. sen. Da-

niel CYGANOWSKI zwrócił się do Izby Synodalnej z wnioskiem, by nie wybierać nowego kandydata na biskupa, lecz stanowisko ordynariusza powierzyć Biskupowi Janowi MISIASZKOWI. Wówczas wzruszonym głosem Biskup Jan MISIASZEK powiedział: „do pracy wśród ludu polskiego potrzeba nam młodych i wypróbowanych braci naszych, my będziemy z nimi współpracować i będziemy ich wspierać”...

Kandydatem na biskupa został wybrany ks. sen. Daniel GYGANOWSKI, który zgodnie z Prawem Kościoła został wykonsekwrowany i objął urząd Ordynariusza Diecezji Buffalo — Pittsburg.

Biskup Jan MISIASZEK żywo interesował się budową kościoła w Zarkach — Moczydle w miejscowości urodzenia Biskupa Fr. HODURA. Przesyłając nam życzenia Wielkanocne cieszył się, że rozpoczęte dzieło doprowadzamy do pomyślnego końca i równocześnie zapowiedział swój przyjazd na poświęcenie kościoła.

W dniu 13 kwietnia br. Pierwszy Biskup Tadeusz F. ZIELIŃSKI na Sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej obradującej w Bernie, poinformował zgromadzonych o ciężkim stanie zdrowia Biskupa Jana MISIASZKA. Zgromadzeni biskupi wysłali specjalny list zapewniając Go o swoich modlitwach przyczynnych.

Kto zna pracę, dzieje i chwile trudne w życiu Biskupa Jana MISIASZKA, ten musi przyznać, że list podpisany przez Arcybiskupa Utrechtu Andrzeja RINKLA Arcybiskupa Marinusa KOKA i wszystkich pozostałych biskupów miał specjalną wymowę i był wysłany we właściwym czasie.

W krótkim artykule trudno jest przedstawić i wszystko wliczyć z bogatego i pełnego poświęceń życia Biskupa Jana MISIASZKA, który był wzorowym pasterzem, dobrym nauczycielem chętnym społecznikiem, prawym CZŁOWIEKIEM, PATRIOTĄ i POLAKIEM.

Za św. Apostołem Pawłem możemy powiedzieć: „Toczyłem dobry bój, biegu dokonałem, wiarym dochował. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sędzia sprawiedliwy” (II Tym. 4, 7—8).

+ BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu w dniu 1 maja br. w CLEVELAND, OHIO.

Ś. + P.

Biskup JAN MISIASZEK

Proboszcz Parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w CLEVELAND, OHIO, (USA).

Żył lat 70, w kapłaństwie 9 w biskupstwie 36.

Wielki Polak i Orędownik spraw polskich wśród Polonii amerykańskiej.

MSZE ŚW. za pokój duszy Zmarłego Biskupa zostaną odprawione we wszystkich kościołach i parafiach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Niech odpoczywa w pokoju.

R A D A

Kościola Polskokatolickiego w PRL

TELEGRAM

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — Biskup Tadeusz F. Zieliński SCRANTON, PA.

Kościół Polskokatolicki w Polsce łączy się w żalobie z Kościołem w Ameryce i w Kanadzie z powodu wielkiej straty po zgonie szlachetnego Biskupa Jana MISIASZKA.

W imieniu Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL BISKUP JULIAN PEKALA



OŚWIATA - DOBRODZ

Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony 1 czerwca jest wyrazem troski o młode pokolenie władz państwowych jak i organizacji międzynarodowych. Jeżeli mówimy o dzieciach, to nie sposób ominąć takiego zagadnienia jak oświata i wychowanie młodego pokolenia. Właśnie ten problem wychowania staje się coraz bardziej złożony i ważny.

Jeżeli w państwach socjalistycznych młodzież jest otoczona szczególnie troskliwą opieką, to w państwach kapitalistycznych szkolnictwo wymaga wprowadzenia pewnej demokratyzacji i mię-

dzy innymi zniesienia odpłatnego systemu nauczania. Natomiast w krajach rozwijających problem powszechności oświaty urasta do rangi centralnego zagadnienia państwowego.

Liczbę dzieci podlegających obowiązkowi nauczania w szkole, tj. poniżej 15 lat, określa się w całym świecie na około miliard trzysta milionów. Liczba ta wzrosnie w 1980 roku do 1550 mln. Z tego 75% dzieci mieszka obecnie w krajach rozwijających się gdzie dzieci i młodzież stanowią 40% ludności.

Według danych ONZ około 700 mln osób na świecie poniżej 15 roku życia

nie umie jeszcze czytać i pisać, a około 250 mln dzieci nie chodzi do szkoły. Powstał problem analfabetyzmu, który stał się palącą sprawą dla międzynarodowej organizacji UNESCO.

Przy pomocy UNESCO został opracowany plan rozwoju oświaty w jednym z największych krajów afrykańskich — Sudanie, a działający w ramach UNESCO komitet do spraw analfabetyzmu ma znaczne osiągnięcia w dziedzinie oświaty w Syrii.

W Iraku analfabeci stanowią jeszcze 65% ludności, a w Argentynie 20% ludności poniżej 15 roku życia nie umie



WIEJSTWEM MŁODZIEŻY

czytać i pisać. Na każde 100 dzieci 60 nie kończy szkoły podstawowej.

W trosce o zwalczanie analfabetyzmu przy UNESCO powstała specjalna Służba Ochotnicza, której zadaniem stanowi koordynacja, nadzorowanie i niesienie pomocy w dziedzinie oświaty i nauki.

Zadaniem UNESCO jest także prowadzenie systematycznej pracy w celu wychowania młodzieży w duchu zrozumienia i zbliżenia międzynarodowego oraz przeprowadza różne akcje na rzecz zwalczania rasizmu i dyskryminacji rasowej, popierania walki antykolonialnej i umocnienia niezawisłości narodowej.



„Jeśli w filmie i w telewizji patrzymy przez dziurkę od klucza, a w teatrze zaglądamy do pudełka, to w słuchowisku podsłuchujemy przez drzwi nie posiadające dziurki od klucza. (...) Jeśli w filmie widzimy, jak się ludzie rozbierają, to w słuchowisku słyszymy jak ze sobą szepcą.”

Dürrenmatt

SŁUCHOWISKO I JEGO REALIZACJA RADIOWA

Do najbardziej lubianych audycji radiowych należą bez wątpienia słuchowiska. W wielu ankietach o programach radiowych, słuchacze odpowiadając na pytania, zdecydowanie wyróżniają wszystkie audycje dramatyczne nadawane przez Teatr Polskiego Radia. Potocznie wszystkie te audycje dramatyczne określane są nazwą „słuchowisk”, chociaż nazwa ta nie jest zupełnie adekwatna w odniesieniu do wszystkich radiofonizowanych utworów prozy, czy radiowo aranżowanych dramatów scenicznych.

By sprawę tę przedstawić jaśniej, porównajmy w ogólnych zarysach słuchowisko radiowe ze sztuką sceniczną. Zarówno sztuka sceniczna, jak i słuchowisko radiowe jest utworem dramatycznym, jednakże jednym i drugim rządzą odmienne prawa i odmiennie rozumiana jest sama istota ich dramatyczności. W sztukach scenicznych dramatyczność polega (raz jeszcze podkreślam: w ogólnych zarysach) na tym, że myśli, uczucia i postępowanie postaci, ujawniają się w działaniu scenicznym, widocznym poprzez dziejącą się akcję. Natomiast w słuchowisku dramatyczność działa na nas bezpośrednio słowem, bez posługiwania się obrazem, widowskim. Autor słuchowiska nie musi (nazwijmy to umownie) „przekładać swoich postaci na formę zewnętrzną. Nadaje im istnienie zrozumiałe dla nas w sposób tak bezpośredni, że może nas wprowadzić wprost w świat myśli i uczuć bohaterów, wprost w ich mózg i serce. Słowo i myśl są głównymi czynnikami rozwijającymi akcję słuchowiska.

Trudno jest podać ścisłą definicję tego, czym jest słuchowisko radiowe, mimo że prób zdefiniowania w światowej krytyce literackiej i radiowej było bardzo wiele. Jedną z najwybitniejszych tego typu prób jest książka doświadczonego teoretyka radia, *Heinza Schwitzke*, pt.: *Słuchowisko, jego historia i dramaturgia*. Wywodzi on specyfikę słuchowiska — i chyba najsłuszniej — z jego techniki realizacyjnej, na którą przede wszystkim składają się najrozmaitsze elementy akustyczne. Stwierdza: „Fakt że forma słuchowiska nie może powstać bez technicznych procesów radiowych, odróżnia ją zasadniczo od

wszystkich innych form emisji radiowej, które o ile nie zawierają w sobie elementów słuchowiskowych, są tylko przekazami, tylko reprodukcją.”

Tak więc co do tego nie mamy wątpliwości: W słuchowisku dominują elementy akustyczne i słowo, zawierające w sobie wszystko, cały świat dziejący się w danym utworze. Dźwięk jest tu wszystkim, absolutnie jedynym środkiem przekazu. Stąd nie jest rzeczą prostą czy łatwą napisanie, wyreżyserowanie i realizacja dobrego, komunikatywnego słuchowiska. Niezwykle ważny w słuchowisku radiowym „język wywodzi się z języka epickiej prozy i dramatu, nadając replikom słuchowiskowego dialogu cechy improwizacji i spontaniczności. Jest to niezwykle ważna cecha słuchowiska, niezbędna przy jego awizualnej formie. Łączy się z tym ogromna ważność tego, co nazywamy umownie „obrazem radiowym”, „obrazem słuchowym”, na który składają się: wyobrażenia słuchacza o akcji słuchowiska, o środowisku, o ludziach i ich czynnościach. Przy czym rządzą tu specyficzne prawa przestrzeni akustycznej i ściśle z nią związane prawa czasu radiowego. W żadnym słuchowisku rzeczywistość nie jest podana odbiorcy w formie już gotowej i całkowitej. Na przykład: bohaterka słuchowiska mówi: „— jaki piękny jest ten krzak bzu rosnący przy drodze!”, a umysł słuchacza, jego wyobrażenia natychmiast wytwarzają obraz tego krzaku bzu i drogi, przy której on rośnie, obraz trwający w wyobraźni przez krótkie mgnienie, by następnie ustąpić miejsca kolejnemu. Bowiem tworzywo radiowe ma charakter spostrzeżeniowo-zmysłowy i wyobrażeniowy. Ulotność radiowego obrazu, jego jednorazowość, niemożliwość wrócenia do poprzedniego zdania (jak np. w książce), sprawia, że jest ono formą wymagającą aktywnego udziału słuchacza, udziału jego wyobraźni.

Po tych ogólnych, wstępnych uwagach, tak przygotowanego Czytelnika zapraszam do studia radiowego, gdzie za kilka minut rozpocznie się realizacja, nagrywanie słuchowiska. Jest to przeciętne studio radiowe — dość duże pomieszczenie, w którym wszystkie ściany zastłonięte są najczęściej aksamitną tkaniną. Realizatorzy porozmieszczali już w różnych miejscach studia mikrofony — ustawili je na stole, stojącym na środku, zawiesili nad nim i po-



stawiali obok. Różne rozmieszczenie mikrofonów daje efekty przestrzenne oraz różne tzw. „plany”, z których, słuchając przez radio słuchowisko, słyszymy głosy aktorów. Ze studia, przez dużą szklaną szybę, nad którą umieszczone są dwa światła (zielone — nie nagrywa się i czerwone — nagrywa się) widać część wnętrza i realizatorów w tzw. „reżyserni”. W reżyserni, przy stole realizatorskim — przy stole mikserskim — siedzi realizator i reżyser. Stół mikserski wyposażony jest w przyrządy mierzące natężenie głosu, jego czystość i barwę oraz w wiele innych koniecznych technicznie urządzeń. Obok stoją bardzo czule duże radiowe magnetofony nagrywające i odtwarzające, z przygotowanymi już taśmami magnetofonowymi. Przy realizowaniu nawet niezbyt złożonego słuchowiska radiowego potrzebne są co najmniej trzy magnetofony z taśmami. Pierwsza taśma na magnetofonie głównym jest czysta i na nią nagrywa się realizowane słuchowisko. Na drugiej taśmie nagrane są przygotowane poprzednio w odpowiedniej kolejności potrzebne do danego słuchowiska efekty dźwiękowe, takie jak np. odgłosy padającego deszczu, śpiew ptaków, kroki pojedyncze i kroki wielu ludzi, dzwonki do drzwi, dzwonienie telefonu, zamknięcie czy otwieranie drzwi itp. Na trzeciej zaś taśmie znajdują się utwory muzyczne potrzebne do ilustracji muzycznej danego słuchowiska przez redaktora muzycznego. Na taśmę czystą nagrywa się głosy aktorów ze studia, wypowiadających swoje kwestie oraz jednocześnie (w miarę potrzeby) efekty dźwiękowe i muzykę z obu taśm dodatkowych. Magnetofony radiowe wyposażone są w urządzenia pozwalające nagrywać jednocześnie na jedną taśmę z trzech odrębnych źródeł (ze studia i dwu taśm).

Zanim aktorzy wejdą do studia znają już doskonale tekst i mają opanowaną przy pomocy reżysera interpretację swojej roli, swojej postaci. Właśnie aktorzy wchodzi do studia, więc my je opuścimy i z reżyserni obserwujemy realizację słuchowiska.

Aktorzy zajmują w studio wyznaczone im przez reżysera i realizatora miejsca. Zapala się czerwone światło. Uwaga! Cisza! Zaczyna się nagranie!

Maria: — Dziś taki smutny, przynębiający dzień. Przypominają mi się w ten deszczowy wieczór wszystkie smutne i złe chwile mego życia. Chciałabym, aby takie dni, jeżeli już muszą być, trwały jak najkrócej...

W tekście słuchowiska w uwagach autorskich napisano, że słowa te Maria powinna wypowiedzieć cichym i powolnym głosem. Zanim więc realizator zaczął nagrywać na taśmę głos Marii, z pomocniczej taśmy zaczął przegrzywać przygotowaną uprzednio muzykę. Po kilkunastu sekundach samej muzyki realizator włącza jednocześnie „wejście” mikrofonowe ze studia i w ten sposób nagrywa jednocześnie głos i muzykę, przy czym dzięki odpowiedniemu wyciszeniu i zgłusznianiu dźwięku, głos aktora ze studia nakłada się na cichszą muzykę. Kiedy aktorka wypowiadająca kwestię Marii kończy ją, w uwagach autorskich w tekście słuchowiska czytamy: „Słuchacze szybki bieg po schodach, otwarcie i zamknięcie drzwi, po czym mówi Jan.”

Jan: — Dlaczego tu tak ciemno? Mario, zapal światło. Jak można tak siedzieć po ciemku? Co się z tobą dzieje?

Realizator po słowach Marii jeszcze kilka sekund pozwala cicho wybrzmieć muzyce, po czym włącza trzeci magnetofon z taśmą, na której nagrane są efekty dźwiękowe i nagrywa je na taśmę, przeznaczoną na nagranie całości słuchowiska. W tym czasie „wyjście” mikrofonu ze studia jest wyłączone. Po przegrananiu tego efektu, realizator włącza studio i aktor mający rolę Jana wypowiada swoje słowa. Przy czym mówi on do innego mikrofonu, inaczej ustawionego, więc słyszymy go na innym „planie” niż Marię. Przy wypowiedzianiu następnego zdania Jan jest już bliżej Marii, zmienia się więc plan, na którym mówi. Przechodzi od mikrofonu ustawionego z boku studia, do stojącego na stole, przy którym siedzi Maria i wypowiada teraz kwestię do tego samego co ona mikrofonu:

Jan: — Już kilka razy ci mówiłem, że takie siedzenie po ciemku jeszcze bardziej wyzwała w tobie wszystkie złe nastroje i wspomnienia.

Zmienia więc plan, na którym mówi, z dalekiego na bliski.

Jeżeli studio radiowe i reżysernia wyposażone są w bardzo skomplikowane urządzenia nagrywające i odtwarzające, aktorzy mogą przez cały czas nagrywania słuchowiska siedzieć spokojnie przy stole, a realizator za pomocą kilku mikrofonów i urządzeń stołu mikserkiego, może nagrywać ich głosy na różnych planach.

Tych kilka przykładów wyjaśnia podstawowe zasady i sposoby realizowania słuchowiska jedynie w najogólniejszych zarysach. Trzeba przy tym pamiętać, że inwencja reżysera i realizatora może do realizacji każdego słuchowiska wprowadzić nowe, wzbogacające elementy.

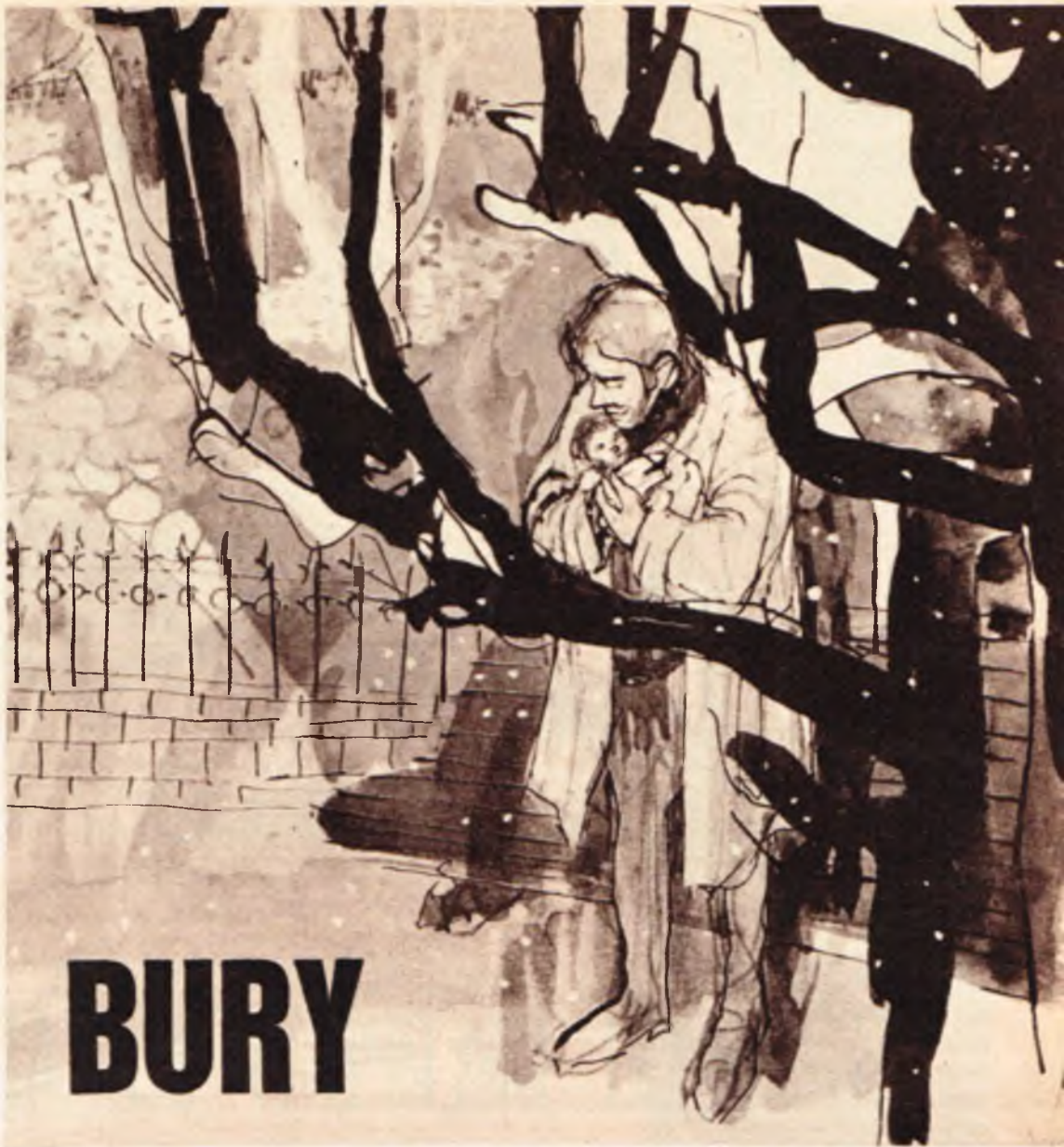
HELENA DYMSKA

Wiosna w tym roku wyraźnie ociągała się z nadejściem. Jeszcze lód ścinał wody rzeki, choć blade słońce coraz cieplej przygrzewało. Jeszcze śnieg na polach leżał szary i brudny, lecz w rowach przydrożnych ciurkała już woda spływająca z przygrzanych słońcem wzgórz. Droga wiodąca przez wioskę pokryła się grząskim błotem zmieszonym z lepkiem, topniejącym śniegiem. Po obu stronach drogi stały chaty, odgródzone od siebie niskimi płotami. W ogrodach drzewa chwiały się od porywistych wiatrów. Stada wron przysiadły na nagich gałęziach kracząc niespokojnie, by za chwilę zerwać się w pochyłym locie i zapaść gdzieś w bruzdach czerniejących pól. Na skraju wsi droga rozwidlała się. W lewo od przydrożnego krzyża szła w kierunku szosy prowadzącej do miasteczka, w prawo — pięła się po niewielkim wzgórzu i ginęła w gęstej ścianie lasu. Niedaleko tego rozwidlenia stała mała chata oparta plecami o ścianę lasu. Boczna jej ściana zapadała się w ziemię tworząc jakąś koślawą krzywiznę. Spod pozieleniałego ze starości dachu spoglądało jedno małe okienko. Ktoś, kto tu mieszkał, nie bał się widać złodziei, bo drzwi zamykały się na skobel zatknięty kawałkiem drewna. Nikt z najstarszych nawet ludzi we wsi nie pamiętał jak nazywa się człowiek który tu mieszka. „Bury” i tyle. Dawniej, kiedy był młody pasał ludziom krowy, a czasem dawano mu jakąś pracę przy obejsiach gospodarskich. Robiono to niechętnie i coraz rzadziej. Był słabowity, niewydarzony w robocie, utykający na wykręconej nodze, a w dodatku mowę miał belkotliwą i wieczny strach malujący się na brzydkiej twarzy. „Pomyłony, mawiali o nim ludzie — kto tam wie co on myśli, a oczy ma złe, jeszcze co niedobrego na wieś ściągnie”.

Gdy się zestarzał przestał prosić o pracę. Wieś wyłączyła go ze swej społeczności. Był „odmieńcem”, bano się go, schodzono mu z drogi, straszono nim dzieci. Bury rzadko chodził do wsi. Czasem widywano go w sklepie, gdy zgarbiony, z twarzą zarośniętą siwą szczecina, latem czy zimą w obszarpanym kożuchu, sękatymi palcami wysuptywał z węzła pieniądże na drobne zakupy. Na wiosnę grzebał się w małym ogródku przy chacie, sadił ziemniaki. Latem i jesienią snuł się po lesie, zbierał grzyby i jagody, a potem stał na szosie, czekając na przygodnego nabywcę. Towarzyszył mu pies, skudłaczony rudzielec, wlokący się cierpliwie i przystający, gdy Bury zatrzymywał się, by wysapać zmęczenie.

Tej wiosny Bury czuł się złe. Pokręcona noga bolała, reumatyzm darł kości, a w płucach wzbierał co chwila chrapliwy, ciężki kaszel. Zgarbił się jeszcze bardziej i rzadko wychodził z domu. Grzał się przy piecu i strugał kozikiem swoje świątki. Przez zimę zebrało się ich sporo. Będzie cieplej — powlecze się na włóczęgę i sprzeda je turystom. Osobliwe to rzeźby. Prymitywne i nieporadne jakieś, zawsze o tym samym motywie. Chrystus frasobliwy, siedzący na ściętym pniu drzewa. Wielkie stopy zestawione trochę do środka, chude, zwarte kolana, a dłoń o sękatych palcach podpira ciężko pochyłoną głowę w ciernistej koronie. Pochylona głowa Chrystusa ma zawsze ten sam gest znużenia i bezradności.

Bury brał po kolei swoje figurki, przyglądał im się długo i mrucał belkotliwie: — Umęcylesz się do Jezusa, umęcylesz, nożyska Cię bola, a i przyodziewku na Tobie tyle co nic”. Grubym szerniałym palcem dotykał twarzy Chrystusa współczującym gestem. — „Umęczyli Cię ludziska źli i siedzisz tak teraz biedoto, jakbyś miał zapłakać, aś drewniany... a ludzie... z kamienia. Prędzej widno iza z drewna spadnie, jak kamień się poruszy...” Wzdychał i mrucał Bury, dłużej kozikiem drewniany klocek. Pies leżał przy piecu mrużąc sennie oczy, raz po raz spoglądając na starego przekrwionym, czujnym spojrzeniem. Koło południa słońce zajrzało do izby. Bury naciągnął kożuch i wyszedł przed dom. Spoglądał po niebie, chmurach, patrzył na ptaki i słońce i zawoławszy psa ruszył drogą przez wieś. Ludzie mijając go przyspieszali krok i odwracali głowy. Człowiek jadący furmanką zaciął konia i obejrzał się za Burym ze złością. Gromadka dzieci wracających ze szkoły



rozbiegła się na jego widok jak stado sploszonych wróbli. Pies Burego warczał głucho człapiąc po błocie przy nodze starego. Kożuch ciążył Buremu, przystawał raz po raz ciężko dysząc i znów włókł się dalej. Ciągnęło go nad rzekę, popatrzeć czy lód ruszył. Wąską dróżką dotarł do nabrzeżnych krzaków i zatrzymał się nad słuchując. Rozchylił krzaki i patrzył. Pies nadstawił uszu i zawarczał.

— „Cicho, nie warcz!” — skarcił Bury psa. „Nic tu po nas, tu dzieci się bawia, nie trzeba, no, cicho, przestraszają się...” Nie odchodził jednak, jakby urzeczony podglądał bawiące się na kruchym lodzie dzieci. Oczy mu zlagodniały i coś jakby cień uśmiechu pojawił się na zarośniętej twarzy.

— „Jak te wróble... jak wróble...” mrucał „a ten najmniejszy toć to Jasiek Stelmachów... taki mały a najzwawszy”.

Troje dzieci ślizgało się i biegło po lodzie popychając kijami starą blaszaną puszkę. Już miał Bury zawrócić i odejść niezauważony, gdy rozległ się trzask łamiącego się lodu i krzyk przerażonych dzieci. Jasiek Stelmachów najdalej od brzegu oddalony zsuwał się do wody po przechylającej się tafli lodu. Dwoje starszych pucilo się biegiem dopadając brzegu, za nimi lód trzeszczał i pękał z hukiem. Szczęśliwie dopadłszy twardego gruntu dzieci pędziły do wsi zrywając ratunku. Bury zrzucił kożuch. Ślizgając się po rozmokłym śniegu przedarł się przez krzaki i dopadł rzeki. Mały Jasiek uczepony krawędzi lodu sparaliżowany strachem — nie krzyczał. Głowę chłopca, odchyloną do tyłu zalewała co chwila lodowata woda.

Bury po pas w wodzie rozpaczliwie szamotał się usiłując dotrzeć do chłopca. Prąd był

w tym miejscu silny, a nabierające wody buty i ubranie stawało się coraz cięższe. Pies skoczył do wody i dopadł chłopca pierwszy, złapał go zębami za kołnierz. Bury był coraz bliżej, jeszcze krok, jeszcze jeden, wreszcie ucałił dłoń chłopca za włosy i szarpnął ku sobie. Teraz byle prędzej do brzegu, prędzej do chaty. Dźwignął dziecko i trzymając w ramionach dygocące z zimna i strachu — ciężko i z wysiłkiem wyniósł na brzeg. Położył Jaśka na ziemi i owinął kożuchem. Uniósł ciężar i sapiąc z wysiłku ruszył w stronę wsi. Pies otrząsał kudły i trzęsąc się człapał obok. Bury spoglądał co chwila na Jaśka. Dziecko uczepono się jedną ręką szyi starego i głowę wtuliło mu w ramię. Serce starego człowieka tłuło się nieznanym dotąd wzruszeniem. Oto niesie dziecko, trzyma je w ramionach, a ono nie boi się go, ufnie do niego przytulone. Bury czuje ściskanie w gardle, musi zaciskać co chwila powieki, by nie dać spłynąć łzom doznanego szczęścia. Był już blisko pierwszych chat, gdy na drodze, prowadzone przez dzieci biegły kobiety z krzykiem i lamentem. Matka Jaśka dopadłszy Burego wydarła mu dziecko owinięte kożuchem i pobiegła z sąsiadkami do domu Stelmachów. Jakiś człowiek przebiegając obok Burego krzyknął: „Czego się tu włóczysz! Ty! Bury! czego złego jeszcze napytasz!” Stary przystanął, nie śmiał iść dalej.

— „Ale żeby kożuch... kożuch tylko...” marmotał bezradnie. W skroniach huczało zmęczenie, a ciałem wstrząsały dreszcze. Wreszcie zgarbiony i kulący się z zimna ruszył ku swojej chacie, stary, samotny człowiek i pies.

JADWIGA KOPROWSKA



U PROGU URLOPU I WAKACJI

Rokrocznie, już od wczesnej wiosny ok. 10 mln pracujących, a więc robotników z zakładów produkcyjnych i hut, pracowników umysłowych staje przed dość poważnym problemem jak i gdzie spędzić urlop, jak zorganizować wakacje dla dzieci. Rozwiązanie problemu tego ma wielkie znaczenie nie tylko dla poszczególnych pracowników i ich rodzin, ale również dla gospodarki narodowej, bowiem właściwe zorganizowanie i prawidłowo zaplanowane urlopy spowodują pełną regenerację sił fizycznych i psychicznych człowieka do dalszych, trudnych obowiązków. W uchwale VI Zjazdu PZPR poświęcono wiele uwagi tym sprawom.

Uchwała zawiera wielki program upowszechnienia wypoczynku ludzi pracy, postawione zostały duże i odpowiedzialne zadania, przede wszystkim przed organizacjami i przedsiębiorstwami turystycznymi.

Od szybkiej, sprawnej realizacji tego programu przez organizacje i przedsiębiorstwa zależy będzie w dużej mierze stworzenie ludziom pracy i ich rodzinom możliwości racjonalnego wypoczynku urlopowego.

Dodajmy do tego tak bardzo ważny problem, jakim jest zrównanie wymiaru urlopów pracowników fizycznych i umysłowych, wydatkowanie przez państwo corocznie ogromnych sum na orga-

nizowanie różnych form tanich i ogólnodostępnych wczasów dla ludzi pracy, poprzez rozwijanie działalności FWP i zakładowych ośrodków wypoczynkowych, organizowanie tanich, masowych obozów i kolonii dla dzieci i młodzieży.

Nie zawsze my sami zdajemy sobie sprawę z wielkiego znaczenia urlopu dla odnowy naszych sił, nie zawsze w pełni i w sposób właściwy wykorzystujemy postawione przed nami możliwości. Dotyczy to w szczególności pracowników fizycznych, którzy niejednokrotnie urlop przeznaczają na dodatkową pracę w gospodarstwie rodziców, bądź własnych gospodarstwach domowych, na odwiedzinach rodziny i znajomych.

Wyniki badań przeprowadzonych w roku 1970 na temat urlopów wykazały, „że w sposobie spędzania urlopów przez osoby badane stwierdzono zasadniczą różnicę między grupą pracowników fizycznych i umysłowych. U badanej ludności miejskiej odsetek pracowników umysłowych, którzy twierdzą że wyjeżdżają co roku na dłuższy urlop jest ponad dwa razy większy niż odpowiedni odsetek pracowników fizycznych

— odpowiednio odsetek osób, które nigdy nie wyjeżdżały jest pięciokrotnie większy w grupie pracowników fizycznych niż umysłowych(1).

Dysproporcje, dość duże pomiędzy pracownikami umysłowymi i fizycznymi w wyjazdach na urlopy, mają różnorakie przyczyny — ekonomiczne, organizacyjne i rodzinne. Jedną z zasadniczych przyczyn, to brak zamieszkania do spędzania urlopów poza miejscem zamieszkania. Dlatego też, propagowanie wśród robotników i ich rodzin celowości wyjazdów na urlop, w dobrze zrozumianym interesie własnym pracownika i zakładu pracy, w interesie ogólnospołecznym — ważne zadania, stojące przed związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi.

Bardzo istotne znaczenie ma właściwie wykorzystany urlop dla kobiet pracujących. Kobiety pracujące w ciągu roku, na co dzień i w dni wolne od pracy mają ograniczone możliwości wypoczynku. Prowadzenie gospodarstwa domowego, wychowywanie dzieci niejednokrotnie powodują, iż przyznany urlop wykorzystują na inne prace.

JAK I GDZIE WYPOCZYWAĆ?

Jakie warunki powinny być spełnione, aby urlop dał nam jak największe korzyści w procesie odnowy naszych sił fizycznych i psychicznych.

Trudno mówić o zasadach. Bo- wiem na całość składa się wiele czynników, jak: rodzaj wykonywanej pracy zawodowej, sytuacji rodzinnej, możliwości finansowych, wieku, upodobań, zainteresowań. A więc, przy wyborze miejsca i sposobu spędzenia urlopu należy kierować się własnymi zainteresowaniami i upodobaniami, w jaki sposób spędzać urlop, jaki urlop da nam zadowolenie.

Formy wypoczynku, zapewniające dobre spędzenie urlopu, mogą być różnorodne

— wczasy FWP, własne, zakładowe, przedsiębiorstwa turystyczne „Gromada”, „Pod gruszą” TKKF oraz nowa forma — wczasy wędkarskie;

— wczasy turystyczne indywidualne, piesze, kolarskie, kajakowe, żeglarskie, motorowe, samochodowe;

— wczasy na „wsi letniskowej”;

— obozy wędrownie, spływy, rajdy turystyczne; i wreszcie ostatnia forma wypoczynku, wczasy i wycieczki zagraniczne — Bułgaria, Rumunia, Węgry, ZSRR i NRD;

Warto jednak pamiętać o pewnych zasadach:

— pracownicy zatrudnieni na co dzień w zwartych zakładach produkcyjnych, hutach, kopalniach powinni wybrać się na wypocznik do miejscowości spokojnej i cichej — zapewniającej wypocznik bierny — nad wodą urozmaicony kąpielą, łowieniem ryb, chodzeniem do lasu na grzyby i jagody;

— pracownicy umysłowi powinni korzystać z wypoczynku czynnego — wszelkiego rodzaju wycieczki, dużo ruchu na świeżym powietrzu poprzez uprawianie różnych gier sportowych;

— kobiety pracujące i prowadzące gospodarstwa domowe — powinny skorzystać z wczasów zorganizowanych, gdzie nie muszą wykonywać czynności domowych.

NAJDOGODNIEJSZA PORA

Nie tylko miesiące letnie — lipiec i sierpień to miesiące, w których się najlepiej wypoczywa. Odwrotnie — spiętrzenie urlopów w tych miesiącach powoduje: trudności organizacyjne w miejscowościach wczasowych, szczególnie nad morzem (zaopatrzenie w owoce, warzywa), kłopoty komunikacyjne, trudności w korzystaniu ze sprzętu.

Nie trzeba chyba udowadniać, że maj, czerwiec oraz wrzesień i październik w miejscowościach podgórskich doskonale nadają się do spędzenia urlopu. A urlop zimowy! Lekarze wielu krajów stwierdzają, że jeden dzień urlopu w zimie wart jest tyle, co dwa dni urlopu w lecie. Najsilniejsze objawy zmęczenia fizycznego, jak i psychicznego, spowodowane brakiem słońca, witamin, zmniejszoną ruchliwością organizmu — odczuwamy zimą. Tak więc koniecznością staje się korzystanie z urlopów w zimie. Wymaga tego nowoczesny model wypoczynku człowieka pracy.

1. Urlopy organizowane prywatnie, a inne formy wypoczynku GKKF i COIT, Warszawa, 1971

Arabowie przed wystąpieniem Mahometa byli — jak pierwotnie wszyscy semici — politeistami. Istniało jednak wśród Arabów także przekonanie, że istnieje gdzieś w zaświatach jeden potężny Bóg, którego zwali „illaha” (Allah). Od dawien dawna darzyli też czcią czarny kamień, wokoło którego zbudowano świątynię w kształcie sześcianu, zwaną „Kaaba”. Jest to prawdopodobnie meteoryt: „kamień, który spadł z nieba” zgodnie z legendą, kamień, który aniołowie przynieśli z niebiańskiego raju Abrahamowi, będącemu w Mekce. W wyniku tego Mekka stała się najbardziej uczęszczanym miejscem pielgrzymek. W czasie dorocznych świąt na które pielgrzymi z całej Arabii ściągali do Mekki musiał panować w kraju niczym nie zmacony Pokój Boży; wszelkie waśnie i krwawe porachunki musiały ustać. Zwyczaj ten bez wątpienia wpłynął korzystnie na rozwój handlu, który kwitł zwłaszcza przy okazji takich świąt. W kulcie czynni byli kapłani spełniający rolę ofiarników, przy czym do najcenniejszych należała ofiara z wielbłąda.

Dawną, przedmahometzańską religię Arabów charakteryzowała także jeszcze wiara w tzw. „dżiny”, czyli dobre lub złośliwe duchy (demony), które w sposób zasadniczy wpływały na całe życie tego koczowniczego narodu. Wierzenia o życiu pośmiertnym były jeszcze bardzo mgliste, a wiara w nieśmiertelność duszy nie była u Arabów w ogóle wykształcona.

Dopiero na początku VI-go wieku po Chr. zaczyna rodzić się w życiu religijnym, tęsknota za wyższymi ideami. Pewien wpływ na wyobrażenia religijne Arabów wywarło niewątpliwie żydostwo, a także chrześcijaństwo, zwłaszcza w formie reprezentowanej przez sektę Ebionitów. Idee wyraźnie monoteistyczne nurtujące już co światlejsze umysły przedstawicieli świata arabskiego wprowadził w życie dopiero Mahomet. Początki religii, zwanej „Islam” związane są ściśle z życiem tej historycznej postaci. Islam znaczy w języku arabskim „oddanie się” domyślnie: „woli Bożej”. Wyznawca tej religii zwie się „muslim” skąd pochodzi polska nazwa „muzułmanin”. Zasadniczy dogmat Islamu brzmi krótko: „Jeden jest tylko bóg: Allah, a Mahomet jest jego prorokiem”. Kto wierzy w Allaha i uznaje Mahometa za bożego posłańca ten na sądzie ostatecznym otrzyma nagrodę w postaci życia w raju, gdzie czekają go same rozkosze nie wyłączając fizycznych. Niewierni natomiast zostaną straceni do „dżehennam”, czyli piekła. Tak wyglądają w skrócie nauka Islamu, która w porównaniu z żydostwem i chrześcijaństwem wprowadza właściwie tylko jeden nowy element, mianowicie, że Mahomet jest prorokiem Bożym.

Mahomet — zgodnie z tradycją — urodził się 20 kwietnia roku 570 po Chr. w Mekce jako syn Abd-al-laha i jego żony Aminy. Ojciec Mahometa sprzymierzył się z możnym rodem Korejszytów, którzy posiadali w swej opiece świątynię Kaabę i mieli wyłączne prawo czerpania zysku z handlu podczas pielgrzymek do świętego miasta, uzyskał także tego rodzaju przywilej. Mimo to na skutek swej rozrzutności Abd-al-



RELIGIA ARABÓW ISLAM

lah popadł w ubóstwo i zmarł zanim Mahomet przyszedł na świat. Tak więc przyszedł prorok wyrastał w bardzo skromnych warunkach. Gdy miał 6 lat umarła także jego matka Amina a chłopcem zaopiekował się jego stryj Abu-talib. Młody Mahomet przywykł od najwcześniejszych lat do pracy przyjmował w różnych domach służbę jako pasterz, później jako pomocnik kupiecki, w związku z czym odbył liczne podróże handlowe. Mając 25 lat zaczął pracować u bogatej wdowy imieniem Hadidża, która wkrótce zaproponowała mu małżeństwo. Mimo, iż była o 15 lat starsza od Mahometa żył w bardzo przykładowym małżeństwie, z którego urodziło się sześcioro dzieci. Lecz tylko jedna z córek: Fatima odegrała pewną rolę będąc żoną All'ego najgorliwszego propagatora mahometanizmu, późniejszego VI-go kalifa.

O wewnętrznych predyspozycjach i duchowym życiu Mahometa z czasów przed jego publicznym wystąpieniem wiemy niewiele. Sądząc z wpływu, jaki wywierał na ludzi należy przypuszczać, że był on człowiekiem o wybitniejszej osobowości, ciekawym spraw i rzeczy go otaczających. W swoich podróżach handlowych na północ zetknął się z Judaizmem i Chrześcijaństwem. Duże wrażenie wywarła na nim lepiej wtedy poznana idea jedynobóstwa. Zapoznał się z historią patriarchów i nauką proroków, z których elementy pewne przejął później do swej doktryny. Bóstwa arabskie, których nieudolnie rzeźbione podobizny znajdowały się w mekkeńskiej Kaabie wydały mu się marnościami w porównaniu z ideą tego potężnego Boga, którego czcili Żydzi, czy Chrześcijanie. Toteż zniechęcił się do form religijnych swoich współziomków, opanowany tęsknotą za inną wyż-

szą formą religii, tęsknotą do Boga, którego istnienie wyczuwał. Zwłaszcza do głębi przejęła go biblijna nauka o sądzie ostatecznym.

Sklonny do kontemplacji uciekał Mahomet z domu szukając ciszy i spokoju na górze Hira w pobliżu Mekki. Tam też pewnej nocy w miesiącu Ramadan w r. 610 przeżył pierwsze widzenie: stanął przed nim archanioł Gabriel i zwrócił się do niego z wezwaniem:

*Czytaj i zwiastuj w imieniu
twojego Pana
który stworzył człowieka z
płynnej krwi.*

*Czytaj, gdyż twój najtłaskawszy
Pan jest tym, który nauczył
pisać — nauczył człowieka tego,
czego ten nie wiedział. (Sura 96)*

Prerażony tym widzeniem Mahomet pobiegł do domu, gdzie zwierzył się ze swego przeżycia swej żonie. Hadidża uspokoiła go, że to na pewno nie był demon i poleciła mu poczekać na następne widzenia. Dopiero jednak po trzech latach wizja się powtórzyła towarzysząca pewnego rodzaju atakowi epileptycznemu. Leżąc nakryty płaszczem usłyszał Mahomet słowa:

*Ty płaszczem nakryty, wstań
i nawołuj
Swego Pana uwielbiaj, oczyść
swoje odzienie,
Unikaj obrzydliwości, nie bądź
ofiarny tylko po to, by z powrotem
odebrać. Czekaj na swego
Pana cierpliwie (s. 74)*

To objawienie upewniło Mahometa, że naprawdę jest on wybranym posłańcem bożym i prorokiem. Nabral przekonania, że winien odąg głosić prawdę o jedynym Bogu, którego niegdyś wyznawali Abraham, Mojżesz i prorocy, a nawet Jezus syn Marii.

Początki tego nowego ruchu religijnego były bardzo znikome. Tylko najbliżsi uwierzyli w jego posłannictwo: Hadidża, cztery córki, kuzyn Ali oraz bogaty kupiec mekkeński Abu Bekr, starający się o rękę jednej z córek Mahometa, prócz nich kilku niewolników w obronie których prorok wystąpił wobec ich nieludzkich właścicieli.

Mekkańscy Korejszytci początkowo nie zwracali uwagi na ten nowy ruch religijny, jak długo nie szkodził on ich interesom i zyskom płynącym z handlu przy Kaabie. Gdy jednak Mahomet zaczął zyskiwać coraz więcej zwolenników, którzy przestali pielgrzymować do Kaaby, zaczęto prześladować proroka a także jego wyznawców, aby zapobiec dalszym prześladowaniom zalecał Mahomet swoim zwolennikom, aby wędrowali do Abisynii. Po emigracji rozwścieczeni Korejszytci obłożyli klątwą cały ród Haszima, z którego wywodził się Mahomet. Wydawało się, że klątwa ta zadecyduje definitywnie o losach nowego ruchu religijnego. W dodatku jeszcze zmarła w tym czasie Chadidża i stryj Mahome-



ta Abu-Talib, który — choć nie przyjął Islamu — jednak bronił swego bratanka przed Korejszytami. Sam prorok szukał schronienia w miasteczku Taif, lecz jego mieszkańcy przepędzili go kamieniami z powrotem do Mekki.

Wkrótce potem los uśmiechnął się do Mahometa. Udało mu się przekonać do swej koncepcji religii kilku poważnych obywateli miasta Jathrib, w którym zaznaczyły się już wpływy żydowskie. Głoszona tam przez nowo nawróconych muzułmańskich „misionarzy” nauka Mahometa trafiła tam na podatny grunt, i wkrótce całe miasto przyjęło Islam. Tymczasem prześladowania w Mekce stosowane przez fanatycznych Korejszytów nasiliły się do tego stopnia, że Mahomet postanowił ze zwolennikami swymi opuścić rodzinne miasto i skorzystać z zaofiarowanej mu przez Jathribczyków gościnności.

Dnia 16 czerwca 622 r. opuścił Mahomet Mekkę. Dzień ten zwany „hidżra” tzn. „dzień ucieczki” stanowi początek ery mahometanistycznej i od czasu Omara do tej daty muzułmanie liczą czas.

(c.d.n.)

JAN BOGUSŁAWSKI

Kiedy niemowlę nagle zachoruje...

Zanim przejdziemy do omówienia najczęstszych schorzeń i dolegliwości niemowląt i dzieci młodszych, chciałabym zwrócić uwagę na najczęstsze, charakterystyczne objawy, które wskazują, że dziecko nie jest zdrowe.

Matka, zajmując się dzieckiem, ma możliwość stałej obserwacji jego zachowania i wyglądu. Doświadczona matka wie, że często zdrowie, a nawet życie dziecka zależy od szybkiego spostrzeżenia objawów choroby i wczesnego udania się po pomoc do lekarza.

A więc możemy zauważyć u dziecka, które zaczyna chorować następujące różnorodne objawy:

1) Dziecko jest sennie, apatyczne, nieruchawe, nie uśmiecha się, nie bawi, nie reaguje na otoczenie, drzemie w godzinach, w których normalnie nie śpi.

2) Dziecko jest niespokojne, krzyczy, trze główką o poduszkę. Mimo, że jest syte, wygodnie ułożone, ma sucho, popłakuje. Nie daje się uspokoić.

3) Stolce są częste, o nienormalnym wyglądzie, ze śluzem. Dziecko ma wzdęty brzusek, jest niespokojne. Podobnie niespokojący jest brak stolca u niemowlęcia dłużej niż 24 godziny.

4) Gorączka. Skóra dziecka jest sucha, gorąca, lub przeciwnie dziecko silnie się poci. Temperatura mierzona w odbycie jest wyższa niż 37,5 stopni.

5) Utrudnione oddychanie przez nos, tak zwana „sapka”.

6) Kaszel, katar, wyciek z uszka.

7) Chrypka, objaw często lekceważony, a może być początkiem dyfterytu krtań, czyli krupu.

8) Wszelkie wysypki i wypryski na skórze dziecka.

9) Drgawki, potocznie zwane konwulsjami, lub kurczami.

10) Silne pocenie się główki dziecka, szczególnie w części potylicznej, jest zwykle wczesnym objawem krzywicy.

11) Wyraźny brak apetytu, dziecko nie chce ssać, ssie krótko, krzyczy.

12) Niepokój, krzyk przy dotknięciu uszka dziecka, bywa objawem zapalenia ucha środkowego, częstego schorzenia niemowląt.

13) Spadek wagi ciała, lub dłuższy, 2—3 tygodniowy brak przyrostu wagi.

14) Wybitna bledź twarzyczki dziecka, szczególnie z zasinieniami w okolicy ust i skrzydełek nosa świadczy o zaburzeniach w krążeniu.

W każdym z zaobserwowanych objawów pomoc lekarska jest konieczna.

Na zakończenie chcę dodać, że częstym powodem zbyt późnego zgłoszenia się do lekarza jest, niczym nieusprawiedliwiona, a bardzo rozpowszechniona wiara, że dziecko choruje „na ząbki”. Wyrzynanie się ząbków jest procesem fizjologicznym i na pewno nie wywołuje biegunki, drgawek, kaszlu, czy bólu uszu, co najwyżej dziecko w tym okresie może trochę grymasić i mieć gorszy niż zwykle apetyt. Wszystkie zaś objawy rozpoczynające się poważniejszej choroby nie mają nic wspólnego ze zwykłym ząbkowaniem.

LEKARZ

Ob. J. B. — Zambrów

Tak zwana „trzynasta” pensja jest nagrodą z Funduszu Zakładowego. Nagroda taka jest przyznawana według specjalnego regulaminu przez samorząd robotniczy. Z regulaminem tym może się Pan zapoznać w Radzie Zakładowej.

W każdym razie okres usprawiedliwionej nieobecności w pracy traktuje się w zakresie uprawnień do nagrody na równi z okresem pracy. Bliższych informacji udzieli Panu Rada Zakładowa.

Pozdrawiamy

W. S. — Krosno

W przypadku podejrzenia, że kierowca samochodu prowadzi go w stanie wskazującym na użycie alkoholu, jest on obowiązany na żądanie organu Milicji Obywatelskiej lub innego organu kontroli ruchu drogowego poddać się badaniu wydychanego powietrza (próba tzw. balonika). Jeżeli badanie wydychanego powietrza dało wynik dodatni, tzn. wykazało użycie przez kierowcę alkoholu, jest on obowiązany na żądanie wyżej wymienionych organów poddać się badaniu krwi i moczu.

Może się jednak zdarzyć, że kierowca — tak jak w Pana przypadku — nie używał alkoholu, badanie przez wydychanie powietrza dało wynik negatywny, a jednak Milicja skierowała Pana na badanie lekarskie.

W takim przypadku Milicja ma prawo do takiego działania, jeśli kierowca wykazuje zaburzenia równowagi, jak chwiejny chód, zataczanie się, zaburzenia orientacji co do czasu, miejsca lub sytuacji albo inne objawy mogące wskazywać na użycie środka o działaniu podobnym do działania alkoholu. W tym przypadku badanie krwi, moczu lub treści żołądka może być dokonane jedynie wówczas, gdy lekarz po przeprowadzeniu ogólnego badania stanu zdrowia stwierdzi, iż wyniki tego badania są niewystarczające do wydania orzeczenia co do użycia przez kierowcę środka o działaniu podobnym do działania alkoholu a zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż środek taki został przez niego użyty. Lekarz ma prawo do przeprowadzenia wyżej wymienionych badań mimo braku zgody kierowcy, o czym winien go uprzedzić. Lekarz wydaje swoją opinię na piśmie.

Pozdrawiamy

— Choćby nawet — obtarła lzy. — Przecie ludzie słyszeli, rozejdzie się po miasteczku. Gdzie ja oczy podzięję.

— Oj, panno Marysiu, a po cóż pani ma oczy chować? Pani sumienie czyste, to grunt.

— Nie każdy uwierzy, że czyste.

— Kto sam uczciwy, ten uwierzy, zły i w kościele brudu się dopatry. Ale na złych nie ma co zważać. Ot, było, minęło, przeszło. Widać pani — pokazał koszyk — do sadownika idę po truskawki. Nie pójdzie pani ze mną? Dobrze truskawki, takie wielkie. A słodkie.

Uśmiechnęła się.

— Dziękuję, muszę śpieszyć do domu... Do widzenia.

— Do widzenia, panno Marysiu. A przejmować się nie ma czym.

Zatrzymała się i powiedziała:

— Pan jest taki dobry dla mnie. Nigdy tego nie zapomnę.

— Jaka tam i dobroć. Nie ma o czym gadać. Do widzenia.

Sobek skrzywił się i machnął ręką.

Nucąc pod nosem jakieś tango, poszedł do ogrodu. Wybrał truskawki, potargował się, zapłacił, wrócił do domu. Przepadał za truskawkami. Wysypał je na dwa głębokie talerze, utłukł w moździerzu cukier, przyprószył gęsto pudrem truskawki, ostrożnie przemieszał i odstawił, by przesyła cukrem. Lubił wszystko robić systematycznie.

Tymczasem zagotował wody na herbatę, wyjął z szafki chleb i masło. To była jego kolacja, dziś, z racji soboty, zakończona taką wspianą leguminą, jak talerz soezystych pachnących truskawek. Drugi zostawił na jutrzejszy obiad.

Potem zmył naczynia, wytarł, ustawił, wziął ze ściany swoją piękną mandolinę i wyszedł.

Latem w sobotnie wieczory cała młodzież była na ulicach, a głównie na Krowiej Promenadzie. Pan Sobek wciąż spotykał znajomych.

Z niektórymi przystawał, pogawędził, pożartował, innym tylko ukłonił się z daleka. Przeszedł Wileńską, ulicą Napoleona, potem doszedł do Trzech Gruszek i zawrócił. Dziewczęta usiłowały ściągnąć go każda do swego towarzystwa. Zawsze przyjemnie jest posłuchać muzyki. On jednak wymawiał się i spacerował sam, brzdąkając od czasu do czasu kosteczką po strunach.

Gdy przechodził ulicą Oszińską, zobaczył na ganku u Lejzora kilku młodych ludzi. Siedzieli i palili papierosy.

— Ej — zawołał jeden — panie Sobek. Chodź pan, zagraj, co.

— Jakoś ochoty nie mam — przystanął Sobek.

— Co tam ochota — odezwał się drugi głos. — Siadaj pan z nami, to i ochota przyjdzie.

— A z wami ja nie usiądę — odpowiedział Sobek.

— Czemuż to?

— Bo między wami jest żulik, a ja z żulikami zadawać się nie będę.

Zapanowała chwila milczenia, i trzeci głos zapytał:

— Kogoż to masz pan na myśli, jeśli łaska?

— Na myśli ja tego nie mam — spokojnie wycodził Sobek. — Ja jego mam w pogardzie. A jeśliś pan ciekaw o kim mówię, panie Wojdyłło, to właśnie akurat o panu.

— O mnie?

— Tak, o panu, panie eks-kleryku! Pan jesteś dla mnie żulik i z panem towarzystwa mieć nie chcę.

— Za cóż pan człowieka obrażasz, panie Sobek? — pojednawczo odezwał się inny głos.

— Nie człowieka, tylko bydlę. Gorzej bydlęciami, bo chuligana.

— Pijany, czy co?... — zawołał Zenon.

— Czy pijany?... Nie, panie Wojdyłło, ja nie

trunkowy. Trzeźwy ja zupełnie. Nie tak, jak pan, co po rynsztokach nocujesz. Co nieprzyzwyczajono napaści na młode panienki robisz. Tylko pijana świnią, za przeproszeniem, może niewinną i bezbronną dziewczynę na publicznej ulicy parszywymi słowami obrzucać. Ot, co.

i brząknął kilka taktów walca z „Manewrów Jesiennych”.

— Jemu o tę Maryskę od Szkopkowej chodzi — zauważył ktoś.



— Pewnie, że o nią — potwierdził Sobek — O nią, na którą takie żuliki, jak szanowy pan Wojdyłło...

— Zamilcz pan! — krzyknął Wojdyłło. — Dość mi tego!

— Panu dość, a mnie mało...

— Patrz pan swego nosa!

I pan mógłby popatrzeć swojego. Tylko ciemno. Z daleka nie widać. Ale do mnie tu pan nie zejdziesz, bo się boisz.

Zenon zaśmiał się:

— Czogo, czogo, ty durniu, mam się bać?

— A taki się boisz, żeby nie dostać po mordzie!...

Rozmowy z czytelnikami

Z. R. Wrocław. — Z korespondencji, którą Pan prowadzi z redakcją wynika, że jest Pan rozsądnym, inteligentnym człowiekiem. Z wielkim przeżyciem przeczytaliśmy następujące słowa z ostatniego listu: „...Tygodnik „Rodzina” publikuje artykuły o tematyce podważającej wiarę w istnienie Boga, bagatelizuje religię i naukę Kościoła”. Jako dowód na to przytoczył Pan artykuł w „Rodzinie” z dnia 23 kwietnia br. — o lotach kosmicznych i bohaterach lotów kosmicznych, którzy mają zamiar polecieć w przyszłości na inne planety. Artykuł ten — wg Pana — „budzi niewiarę w istnienie Boga, lekceważy religię i Kościół”. Przyznam się, że natychmiast przeczytałem artykuł od deski do deski i do prawdy nie znalazłem w nim nic gorszego. Chyba Pan, mimo różnych cech szlacheckich, które niewątpliwie posiada, hołduje jakimś zacofanemu pogładowi, jakoby poznanie kosmosu przez człowieka było niezgodne z wolą Bożą. Jest to całkowity absurd teologiczny. Pan Bóg obdarzył człowieka rozumem w tym celu, aby człowiek poznawał nieustannie wszechświat, a poznając oddawał chwałę Bogu, jako

Stwórcy wszechświata. Im więcej, zatem poznamy planet, czy i innych ciał niebieskich, tym bardziej winniśmy spostrzegać mądrość, wielkość i potęgę Boga. Pozdrawiamy.

Walenty R. Ruda Śląska. Pisze do nas: — „Jestem uważnym czytelnikiem „Rodziny” od pół roku. Podoba mi się to pismo najlepiej spośród wszystkich innych pism religijnych. Podobają mi się też bardzo ilustracje biblijne na ostatniej stronie „Rodziny”, i na drugiej stronie stosowne do Lekcji lub Ewangelii. Potem czytam z przyjemnością rozmowy z czytelnikami i wszystkie inne artykuły, a zwłaszcza artykuły z dziedziny religioznawstwa, pisane przez Jana Bogusławskiego”.

W dalszym ciągu listu stawia nam nasz korespondent cały szereg pytań, próbuje podjąć dyskusję na różne, nurtujące Go problemy. Może zbyt wiele tych zagadnień do rozwiązania jak na jeden list, ale przynajmniej na parę pytań postaramy się odpowiedzieć. Otóż: 1) trzy litery IHS nie oznaczają bogów egipskich Izidy, Horusa i Seta — lecz z języka greckiego znaczą: Jezus Chrystus

Zbawiciel 2) Kościół Polskokatolicki, podobnie jak Kościół Rzymskokatolicki uważa tzw. księgi denterkanoniczne w Biblii za księgi natchnione. Należą do nich księgi: Tobiasza, Judyty, Eklezjastyka, I i II Machabejska, prorocstwo Barucha, Mądrości. Inne wyznania chrześcijańskie nie uważają tych ksiąg za kanoniczne i przyjmują za kanonem żydowskim tylko 39 ksiąg, podczas gdy St. Testament według katolików ma ich 45; 3) Ksiąg apokryficznych nie uważamy za księgi natchnione; 4) wiara w nieśmiertelność duszy ludzkiej jest w N. Test. tak jasno wyrażona, że nie budzi najmniejszych zastrzeżeń. Ale na ten temat podyskutujemy w przyszłości, o ile Pan napisze jeszcze raz i bardziej jasno sprecyzuje swój pogląd. Dziękujemy za miłe słowa uznania dla „Rodziny” i serdecznie pozdrawiamy.

D. S. z Jarosławia. — Proszę w dalszym ciągu spokojnie wierzyć w Boga w Trójcy Świętej Jedynego i nie przejmować się tym, że niektórzy chrześcijanie głoszą inne prawdy wiary. Wiara w Trójcę Świętą jest poparta najstarszą tradycją chrześcijańską.

Do „piekła” nie idzie się za przekonania religijne, lecz za życie niemoralne. Gdyby nawet Pan zmienił kiedyś swe poglądy religijne, to proszę być spokojnym o zbawienie, gdyż na Sądzie Bożym zapytają przede wszystkim o nasz stosunek do bliźnich: czy nakarmiliśmy głodnych, napoiли spragnionych, pocieszyli smutnych; czyśmy nie okradali, nie oszukiwali, nie szkalowali, nie oczerniali, nie mordowali itp. A potem, jeśli mieliśmy mylne poglądy o wierze, zostaną one przez Boga sprostowane, gdyż Pan Bóg zna dokładnie słabości umysłów i wie że na drodze do poznania prawdy jest wiele przeszkód czasem wręcz niemożliwych do pokonania. Pozdrawiamy.

D. B. — Racibórz. — Już pisaliśmy niedawno w rozmowach z czytelnikami, że w sprawach rozwodowych należy się zwracać do swego proboszcza, albo listownie do Sądu Kościelnego przy Kurii biskupiej. W Pani wypadku istnieje chyba jakaś możliwość uzyskania orzeczenia o nieważności poprzedniego małżeństwa. Nie wiemy jakie koszty są z tym związane, gdyż nasze pismo nie jest pismem Kościoła Rzymskokatolickiego. W naszym Kościele noszącym oficjalną nazwę Kościół Polskokatolicki sprawy rozwodowe są załatwiane nieco inaczej, ale Pani nie jest przeciwieństwem naszą wyznawczynią. Pozdrawiamy.

Ks. E. B.

— Zostawcie, nie warto — łagodnie poradził ktoś z ganku.

— Pewno, że nie warto rąk paskudzić — tymże tonem przyznał Sobek.

— Sam dostanie po mordzie! — wrzasnął Zenon.

I zanim obecni zdążyli go przytrzymać, skoczył z ganku. Zakotłowało się w ciemności. Rozległo się kilka głuchych uderzeń, a potem silny trzask. To piękna mandolina pana Sobka rozleciała się w drzazgi w zetknięciu z głową eks-kleryka. Przeciwnicy zwarli się i zwalili

— Bracia ratujcie! — zaskowytał Zenon.

Dookoła zebrało się kilkanaście osób, zwabionych bójką. Nikt jednak nie ruszył się na pomoc. Sobek cieszył się powszechnym szacunkiem i nawet ci, którzy nie wiedzieli, o co tu poszło, woleli przypuszczać, że słuszność jest po jego stronie, tym bardziej, że przeciwnikiem, jego był ogólnie nie lubiany awanturnik. Kompani Zenona również nie poczuwali się do obowiązku solidarności. W głębi duszy od początku byli po stronie Sobka. Zresztą bójkę zaczął Zenon.



się na ziemię. Potoczyli się pod płot.

— Puść — odezwał się zduszony głos Zenona.

— A ot, tobie, chuliganie, ot tobie, ot, ot, żebyś pamiętał!

Głosowi Sobka towarzyszyły odgłosy uderzeń.

— Na mnie się narwałeś!... A ot tobie! A ot! A ot! Będiesz panny zaczepiać! A?

— Nie będę!

— To masz, żebyś pamiętał!

— Nie będę, przysięgam!

— To masz jeszcze, żebyś przysięgę pamiętał też! I jeszcze! I jeszcze!

— Panowie — odezwał się jeden z tłumu. — Dosyć, dosyć!

— Przestańcie! — dodał drugi.

Sobek podniósł się z ziemi. Z domu wybiegł Lejzor z naftową lampą w ręku. W jej świetle stało się widoczne spustoszenie, dokonane w zewnętrznej powłoce Zenona. Wstał w ubraniu podartym, oczy miał podbite, nos rozkrwawiony. Obracał przez chwilę językiem w ustach i wypluł kilka zębów.

Sobek otrzepnął ubranie, podniósł z ziemi trzonek mandoliny, przy którym na strunach żałośnie podrygiwały szczątki pudła, chrząknął i, nie powiedziawszy nic, odszedł.

(36)

c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10002n — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,20 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-74.

Zdjęcia: CAF, ICI, La Vie Catholique, Romuald Kłosiewicz, Archiwum.

SKRZYNNIA PRZEBŁAGALNI



„I UCZYNISZ PRZEBŁAGALNIĘ ZE SZCZEREJ ZŁOTA; DŁUGOŚĆ JEJ WYNOŚIĆ BĘDZIE DWA I PÓŁ ŁOKCIA, SZEROKOŚĆ ZAŚ PÓLTORA ŁOKCIA; DWA TEŻ CHERUBY WYKUNIESZ ZE ZŁOTA. UCZYNISZ ZAŚ JE NA OBU KOŃCACH PRZEBŁAGALNI. JEDNEGO CHERUBA UCZYNISZ NA JEDNYM KOŃCU, A DRUGIEGO CHERUBA NA DRUGIM KOŃCU PRZEBŁAGALNI. UCZYNISZ CHERUBÓW NA KOŃCACH GÓRNYCH. CHERUBY TE BĘDĄ MIAŁY ROZPOSTARTE SKRZYDŁA KU GÓRZE I ZAKRYWAĆ BĘDĄ SWYMI SKRZYDŁAMI PRZEBŁAGALNIĘ, TWARZE ZAŚ BĘDĄ MIAŁY ZWRÓCONE JEDEN KU DRUGIEMU. I KU PRZEBŁAGALNI BĘDĄ ZWRÓCONE TWARZE CHERUBÓW. UMIEŚCISZ PRZEBŁAGALNIĘ NA WIERZCHU ARKI, W ARCE ZAŚ ZŁOŻYSZ ŚWIADECTWO, KTÓRE DAM TOBIE. TAM BĘDĘ SPOTYKAŁ SIĘ Z TOBĄ I SPONAD PRZEBŁAGALNI I SPOŚRÓD CHERUBÓW, KTÓRE SĄ PONAD ARKĄ ŚWIADECTWA, BĘDĘ Z TOBĄ ROZMAWIAŁ O WSZYSTKICH NAKAZACH, KTÓRE DAM ZA TWOIM POŚREDNICTWEM SYNOM IZRAELA” (WYJŚCIA, 25, 17—22).